Ner 8 Kraków 12 Stycznia — Wtorek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biόro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrcławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 11 stycznia.

Całe położenie chwilowe polityki europejskiej mieści się w telegramie donoszącym z Paryża, że konferencya rozpoczęła o godzinie 4tej w sobotę swoje posiedzenia. Jeśli tak było, a nie mamy żadnego powodu do powątpiewania, musiała dotąd znacznie już posunąć swe prace, skoro według ogólnego mniemania trwanie jej do dni kilku tylko jest ograniczone.

Nie po raz pierwszy jak wiadomo zasiada ów trybunał amfiktyoński, złożony z reprezentantów mocarstw europejskich. Była chwila, gdzie konferencye uważano za wynalazek, coś nakształt kamienia filozoficznego lub specyficznego lekarstwa na wszystkie choroby. Za pomocą tego środka miano rozstrzygać wszystkie kwestye i spory w Europie powstałe. Praktyka nie odpowiedziała teoryi: zbyteczna byłoby powtarzać, dla czego. Dosyć, że konferencye, jak dotąd, nie rozwiązały ani usunęły żadnej kwestyi. Nie idzie za tem, aby środek ten zarzucić miano, zwłaszcza, że udało się za jego pomocą załatwić niektóre spory. Nie udały się konferencye wiedeńskie w sprawie wschodniej, udały się londyńskie w sprawie luksemburskiej. Warto więc zawsze spróbować.

Konferencya paryska nie ma przed sobą żadnej kwestyi, bo zapowiedzianem jest z góry, że kwestyi wschodniej nie dotknie. Ma przed sobą spór grecko-turecki, a w tym sporze jeden tylko cel: utrzymanie pokoju. Zadanie to arcytrudne, skoro w załatwieniu sporu nie na to wzgląd mieć trzeba, po czyjej stronie słuszność, ale na to, jakim sposobem pokój utrzymać najłatwiej. W horoskopie też, jaki konferencyom obecnym stawiać można, największą rękojmią udania się jest pragnienie ogólne pokoju. Domysły, że nie wszystkie mocarstwa do wojny są gotowe — wraz z powszechnem przekonaniem, że wojna Turcyi z Grecyą wciągnęłaby do kroków nieprzyjacielskich wszystkie prawie europejskie mocarstwa — przemawiają także za pokojowym rezultatem toczących się obrad. Pojąć łatwo z drugiej strony obawy łaknących pokoju na widok uzbrojonych i zbrojących się ciągle przeciwników tak w Stambule jak w Atenach. Grecya równie jak Turcya jest państwem niepodległem, tak jedna jak druga mogą się niepoddać wyrokom trybunału, zwłaszcza, jeżeli uważają chwilę za sposobną do rozstrzygnięcia sporu w inny sposób, nie na korzyść europejskiego pokoju. Samo postawienie *ultimatum* przez Turcyę każe się domyślać, że uważa ona chwilę obecną właśnie za taką, a słowo, które przypisują Aalemu paszy, że Turcya *ultimatum* swego nie cofnie chyba przed nowym Nawarynem, dowodzi pewnej stanowczości, jakoby na owo pragnienie pokoju, tak przemagające w Europie, obrachowane, które wznowienia klęski pod Nawarynem nie dopuści.

Zważać atoli wypada na tę okoliczność wobec rozpoczętych konferencyj, że chodzi tylko o chwilowe zawieszenie sporu, bo jak wybornie zauważano, nic się nie zmieni, jeżeli się udadzą konferencye, i stan rzeczy pozostanie ten sam potem, jaki był pierwej. Być więc może, iż mocarstwa zdołają namówić Turcyę i Grecyę, aby w tych drażliwych stosunkach, w jakich zostawały przed parą miesiącami, jeszcze czas niejaki wytrwały, choćby naprzykład do wiosny lub do roku przyszłego.

Lecz nacisk, jaki w tej mierze wywrzeć mogą mocarstwa na strony sporne, zależy głównie od tego, czy sobie tego wszystkie życzą lub nie, to jest, czy wszystkie pragną, aby pokój utrzymanym został w tej chwili. W tem leży dyplomatyczny rezultat konferencyi. Stanowisko, jakie w nich zajmą mocarstwa, będzie skazówką, w jakim stosunku każde z nich do kwestyi wschodniej zostaje, i posłuży dyplomacyi każdego państwa za kierunek, jakim dalej iść powinno, aby odpowiednio do swego interesu działać w sprawie, którą teraz lub później koniecznie Europa zakończyć będzie musiała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 stycznia.

⌗ W polityce zagranicznéj Austryi nastąpił zwrot pewien. Od czasu sporu między Beustem a Andrassym, który zaszedł, lubo ze strony urzędowéj mu zaprzeczają, zwrot ten się rozpoczął i od kilku dni jest faktem dokonanym. Węgrzy odnieśli zwycięztwo i to kompletne, a hr. Beust zmuszony jest zaprzestać choćby tylko chwilowo swéj przeciw Prusom skierowanéj, przeważnie osobistéj polityki w sprawach niemieckich i zastosować się do polityki ogólno-państwowéj — wybaczcie mi tu wyraz, bo odpowiedniejszego znaleść nie mogłem. Tak rzeczy dziś stoją, a pospieszam wam donieść o tym zwrocie, ponieważ niemal z pewnością przewiduję, że w najbliższym czasie znowu przyjdzie do zatargów między obu ministrami. Podżegania czyli raczéj zażarte repliki na artykuły urzędowéj prasy ustały i zaczynają sobie torować drogę do przyjacielskich stosunków sąsiednich z zamiarem niemięszania do spraw niemieckich, chyba żeby Francya wystąpiła i Austryę do akcyi wezwała. Na tem się skończył spór między Beustem a Andrassym, datujący się od chwili ogłoszenia księgi czerwonéj. Zaprzeczyć się atoli nie da, że hr. Beust wytrwałby w swéj polityce, gdyby Francya nie była porzuciła swego stanowiska nieprzyjaznego Prusom, lecz w ostatnich tygodniach dano tutaj z Paryża do zrozumienia, że Francya pragnie aby się z Prusami łagodniéj obchodzono. Było to dostateczne, aby poprzeć żądania hr. Andrassego, bo Austrya na własną rękę sama działać nie może. Z tego punktu widzenia zapatrywać się wypada na ostatni zwrot w polityce zagranicznéj.

Wiedeń 8 stycznia

— r. Doniosłem wam niedawno, że kwestya dalmacka nie pójdzie tak gładko, jak się to zdaje dziennikom urzędowym, i że prawdopodobnie sprawa ta do bardzo zawiłych doprowadzi wywodów. Zapatrywanie to moje potwierdza się, i bardzo łatwo być może, że spór ten bardzo wielkie przybierze rozmiary. W tutejszych sferach urzędowych nie są skłonni do ustępstwa w kwestyi, w której najzupełniejszą mają słuszność, a wszelką koncesyą uważają za błąd polityczny, który cały szereg niebezpiecznych następstw za sobą pociągnąć może. W Peszcie nie żądają wprawdzie bezwzględnie odstąpienia Dalmacyi, a wątpić nie należy, że z własnego popędu nie wywołaliby zatargów z rządem przedlitawskim o posiadanie tego małego kraju nadbrzeżnego. Lecz chorwaccy naczelnicy stronnictwa narodowego wciąż popychają do energii, bo sami obiecali ziomkom swoim, którzy nie bardzo są zbudowani ugodą z Węgrami, że wnet ujrzą praktyczne skutki porozumienia, a w rzeczy samej odzyskanie Dalmacyi położyłoby kres skargom o utratę autonomii. Podczas układów w Peszcie czyniono obietnice takie Chorwatom, którzy się dopełnienia ich obecnie domagają. Hr. Andrassy usiłował wprawdzie odwlec tę sprawę, lecz w końcu przeprowadzić ją musi; znajdowalibyśmy się zapewne już w toku stanowczych rokowań o tę kwestyę sporną, gdyby nie wybory we Węgrzech, które rządowi tamecznemu radzą unikać wszelkiego pozoru kłótni z rządem przedlitawskim, aby nie rozbudzać namiętności, i nie popierać mimowolnie planów lewicy, co atoli nie przeszkadza, aby między ministrami obustronnymi nie roztrząsano tej sprawy, przyczem nie tajono sobie wcale trudności, na jakie rozwiązanie tego intermezza napotkać musi. Wiedzą to wybornie, że jeżeli Dalmacya w Przedlitawii zostanie, natenczas nie ustaną narzekania i skargi w Chorwacyi, z drugiej zaś strony, jeżeli Dalmacya byłaby połączoną z Chorwacyą, rzecz jasna, że niektóre bardzo ważne postanowienia konstytucyi obopólnej koniecznej zmianie uledzby musiały, co także zawiera pewne konsekwencye, których się ministrowie przedlitawscy obawiają.

W dziennikach znowu pełno pogłosek o ugodzie z Czechami, i dotyczących układach. Wszystkie te doniesienia atoli, jak mnie zapewniają, polegają na samych domysłach. Rząd czuje potrzebę usunięcia wewnętrznych sporów, i radby z pewnością rozpocząć rokowania, gdyby ich tylko ze strony czeskiej nie odrzucano bezwzględnie. Lecz dotychczas koryfeusze czescy ani jednego nie zrobili kroku, któryby tuszyć pozwalał, że zamierzają porzucić opozycyę bierną. W takim stanie rzeczy przedwczesnemi także są pogłoski o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze i o ogólnej amnestyi dla przestępców w sprawach drukowych.

Paryż 7 stycznia.

δ. Konferencya zbierze się pojutrze; Cesarz chciałby, aby skończyła się przed zebraniem Izb, i aby w swem przemówieniu mógł zapowiedzieć pokój. Zapewnie stanie się po jego woli. Lękano się Turcyi; ale ona, uprzedzając konferencyę, robi ustępstwa jeżeli nie Grecyi, to Grekom mieszkającym w Stambule. Nie myśli nadto posłać do Paryża Fuada Paszę, chorego w Nicei. Na konferencyi zasiędzie z jej strony Dżemil Pasza. Mówią że X. Napoleon rzekł o konferencyi: *elle est trop inutile, pour ne pas se réunir*. Co ona uczyni, będzie prostem pokostowaniem kwestyi, która wymaga radykalnego rozwiązania. Cesarz chce obecnie utrzymać pokój. Minister Rouher powiedział do marszałka Niela te słowa: „Pan myślisz o walce z Prusami, a my o walce wyborczej; dopiero po naszem zwycięztwie może przyjść kolej na twoje“. Rząd chce stanowczo przeprowadzić wybory pod wpływem polityki pokojowej. Wybory odbędą się w czerwcu lub lipcu. Czy rok 1869 nie zostanie znowu stracony? Nowe zwycięztwo odniesione w wyborze deputowanego departamentu Charentes pokazuje, że ludność jest dobrze usposobiona dla rządu. Dla utrzymania tej ludności w ulubionym kwietyzmie, rząd nie każe mustrować gwardzistów ruchomych, i poprzestaje na utworzeniu samych kadrów.

Stan zdrowia margrabiego Moustier pogorsza się a nie polepsza. Margr. de La Valette nie może się wprowadzić do pałacu ministerstwa. Żona jego, która przybyła z Pau, zajechała do pałacu Legii honorowej, zajętego przez hr. Flahaut.

Dziś Cesarz daje wielki obiad dla marszałków, którzy ukończyli ułożenie listy awansowej oficerów. Marszałkowie rozjadą się niebawem, nie wyłączając marszałka Mac Mahona, który wróci do Algeryi.

Jen. Cialdini bawi w Walencyi, ale nie znalazł dotąd w Hiszpanii żadnego dziennika, któryby wystąpił w obronie kandydatury księcia Aosty. Misya jego spełznie na niczem. Choć się tego wypiera rząd francuzki, jednak jest za kandydaturą księcia Asturyi. Zostawia on Hiszpanom wolność wyboru, ale położenie jest takie, że rzeczony książę zapewnie przemoże. X. Montpensier, popierany przez Anglię i Prusy, nie zyskuje stronników, a rzeczpospolita jest niepodobną.

We Włoszech Garibaldi wystąpił jawnie przeciw Wiktorowi Emanuelowi i za rzeczpospolitą. Upatrują w tem zerwaniu z rządem nowy dowód, że Garibaldi trwa w sojuszu, który był zawarł z Mazzinim.

Rząd utrzymuje spokojność na wszystkich punktach. Politykę wewnętrzną prowadzi sam p. Rouher. On to dał pobudkę ministrowi sprawiedliwości do poszukiwania mowców wyrażających się anti-socyalnie na zgromadzeniach publicznych. Co do procesów prasy, zakończyły się one świetnie, dwóch bowiem prokuratorów, oskarżonych o niegorliwość, podało się do dymisyi. Dzienniki chwalą godność postępowania tych prokuratorów. Dzienników jest dziś co nie miara, ale są one do siebie podobne i mało wywierają wpływu. Pod tym względem przepowiednia księcia Morny się sprawdziła. Można powiedzieć, że Cesarz zdyskredytował dziennikarstwo. P. Saint-Beuve, senator, przeniósł się z *Monitora* do *Temps*, aby mógł pisać swobodniej w obronie materyalizmu.

Petersburg 3 stycznia.

Z polityki ogólniejszéj przychodzi nam zaznaczyć fakt niezmiernie pokojowego stanowiska dziennikarstwa tutejszego. Pisałem już wprzódy, iż z dwóch powodów nie ma w Rosyi pragnienia wojny: raz, że rozpoczęte ekonomiczne przedsięwzięcia na niéjby ucierpiały, a potem, że nadzieja powodzenia jest zbyt słabą, aby pobudzała do prowokacyjnego stanowiska. Jeżeli jednak jeszcze niedawno dawały się czytać wyzywające artykuły, to od dni kilku ton dzienników jest nietylko umiarkowany, ale przybiera charakter pokojowego zapału. Nadto daje się dostrzegać nadzwykła względność dla Francyi. „Rząd francuski, powiadają, zasługuje na zupełne uznanie, iż odstąpił od dotychczasowéj polityki na Wschodzie. Wprawdzie chrześcianie tureccy nie zapomną Napoleonowi, że jemu zawdzięczają przedłużenie swéj niewoli, ale nowa faza w jaką wstępuje Francya w sposobie zapatrywania swego na sprawę wschodnią, może wynagrodzić wiele straconych korzyści.“ Trudno wiedzieć czyli istotnie nastąpiło porozumienie dwóch rządów w sprawie wschodniéj czyli też jest w wyrażeniu takich uczuć jedynie chęć nierozdrażniania zanadto wcześnie podniesionéj kwestyi.

Drugą bieżącą kwestyą jest myśl połączenia anglikańskiego kościoła ze wschodnim. Wiadomo, że tą myślą zajmował się długo i gorąco poseł rosyjski w Belgii hr. Orłow. Protestantyzm angielski ma to szczególnego, iż został wprowadzony z nakazu, a jedyną ideą popularną w nim była niechęć do papizmu. Nic więc dziwnego, że nie wystarcza on dla ludności angielskiéj. Wielu też bardzo Anglików wróciło do katolicyzmu, tak że kiedy podczas panowania Karola I liczono zaledwie 30 do 40 tysięcy katolików, dziś ilość ich wzrosła blisko do $1^1/_2$ miliona. Otóż zasadą połączenia dwóch kościołów angielskiego i wschodniego było zwrócenie się do zasad kościoła katolickiego z czasów pierwszych pięciu soborów, kiedy władza papieska była bardzo słabą, czyli przyjęcie zasad kościoła wschodniego. Spór rozchodził się o dogmata wiary, które Anglicy przyjmować chcieli na zasadach kościoła katolickiego, oprócz nieuznawania głowy kościoła. Teraz pewni Anglicy ogłosili w *Orthodox Catholic Review* podanie do przedstawicieli kościoła wschodniego, w którem wyrażają, iż się zgadzają całkowicie na dogmata wiary kościoła wschodniego i wymagają tylko, aby dozwolono im było używać w obrzędach narodowego języka, i żeby mogli w obrzędach zachować formy narodowe a zatem zbliżone do anglikańskiego kościoła. Odezwa ta została oddrukowana oddzielnie i rozesłana po Anglii dla zbierania podpisów. Nie czekając jednak aż ilość podpisów stwierdzi czy pragnienie Anglików do przyjęcia dogmatów wschodnich okaże się przez poważną cyfrę podpisujących, przesłano odezwę w tłómaczeniu rosyjskiem do prawosławnego synodu w Petersburgu, a w tłómaczeniu greckiem do patryarchy konstantynopolitańskiego. W odezwie téj jest wyrażona prośba o zgodzenie się na przyjęcie wyznawców prawosławia zachodnich na łono kościoła wschodniego, „bo obrzędy nie przeszkodziły wszakże papieżom przyjąć na łono katolickiego wyznania tych, którzy uznawszy dogmata kościoła pragnęli zachować własną liturgią.“ W przeciwnym razie, powiada odezwa, jeśli nas odepchniecie, zamiast połączenia z waszem wyznaniem będziemy popchnięci do protestantyzmu. Gdyby synod petersburski zgodził się na unią z zachodniem prawosławiem, w takim razie monarcha potężnego państwa stałby się głową kościoła w obcem państwie, coby mu mogło z czasem posłużyć do zyskania fanatycznych stronników w Anglii. Wiadomo bowiem, że Anglicy łatwo zmieniają wiarę, ale są fanatycznemi wyznawcami téj do której należą. W każdym razie zaś mogłoby to służyć za powód dla rządu rosyjskiego do mięszania się w angielskie wewnętrzne stosunki.

Donosiłem poprzednio, że w ministerstwie finansów opracowywują projekt opodatkowania włościan. Obecnie przesyłam prawo na zasadach tegoż projektu wydane dla Kongresówki. Nie wiem, jakie będzie miało powodzenie nowe prawo podatkowe; dotychczas ilość niedoborów ciągle wzrasta. Pomimo nadania własności, włościanin pozostał biednym, a to dla tego, że system rządzenia nie dozwala rzeczywistego rozwoju. Gubernator grodzieński wystosował pod dniem 10 (22) grudnia odezwę do pośredników pokoju, aby się starali wpływać na wypłacanie przez włościan podatków, ponieważ rząd pragnie uniknąć konieczności egzekucyi, mogącej sprowadzić zupełne zniszczenie gospodarstw włościańskich, a jednak stałe niedobory w podatkach zmuszają go do zwrócenia uwagi na ten fakt. Odezwa poleca dopilnowanie urzędników gminnych, aby postępowali z całą ścisłością. Niepłacenie podatków pochodzi po części z nieumienności wójtów, ale ma też przyczynę i w nędzy ludu. Za drugi dowód ostatniego faktu służy chęć przesiedlania się do Rosyi. Wprawdzie dzienniki mówią tylko o Estończykach przybywających do Petersburga, ukrywając inne wypadki; ale niezawodną jest rzeczą, iż wielu włościan na Litwie musi rzucać ziemię swych ojców, aby szukać, kto wie, czy lepszej przyszłości w Rosyi. Na Litwie w wielu miejscowościach panuje głód; bydło zabrała zaraza. Służbę pragnię przyjmować ogromna ilość potrzebujących pracy, obywatele zaś muszą nawet odprawiać tych, których dotychczas mieli na służbie, ponieważ nie są ich w stanie utrzymać. Przytem, rozumie się, i cena pracy spadła z powodu znacznej konkurencyi. Może być, że z rozpoczęciem na wiosnę robót przy kolejach stan ten smutny klasy roboczej ulegnie zmianie na lepsze. Lecz znowu nadzwyczaj łagodna zima nie wróży dobrych urodzajów.

Jaka jest gwałtowna potrzeba u nas przemysłowych instytucyj za najlepszy dowód służy „*Kijowski prywatny bank kredytowy.*“ Założony 24 września z kapitałem zakładowym 200,000 rubli sr. miał:

	do 1 listop. rs. kop.	do 1 grudnia rs. kop.
na rachunek bieżący (conto corrente)	288,329 48	559,856 34
z różnych operacyj mniejszych	— —	278 72
procenta od operacyj przyniosły	3,640 30	22,728 58
Razem z kapit. zakładowym stan kasy . . .	591,969 83	782,862 64

Bank daje pożyczki fabrykantom i zdaje się główne jego operacye dotychczas stanowiły pożyczki udzielone właścicielom fabryk.

Znana sprawa o roztraceniu rządowej soli i żelaza w Niższym Nowogrodzie, została teraz rozstrzygniętą skazaniem wszystkich urzędników na Sybir. Inną jednak sprawę chcę tu podnieść. W Moskwie pewien młody syn szlachecki stawał przed sądem przysięgłych za skradzenie paletota. Okazało się, że młody ten, 16 zaledwie lat liczący, przestępca jest synem bardzo biednego starego ojca, który z powodu choroby nie może zarabiać, że cała rodzina jest w nędzy. Sąd zważając na te okoliczności, nietylko, że uznał oskarżonego niewinnym, ale nawet zrobił składkę dla wspomożenia jego rodziny. Wypadek to bardzo pięknego zajęcia się losem młodego człowieka, byle mu towarzyszyła moralna opieka, bo zawsze to straszna nauka dla oskarżonego!

W Nrze 115 „*Zebrania prawodawstw i rozporządzeń rządowych*“ ogłoszone zostało prawo o podatku podymnym i gruntowym na włościan gubernij składających Królestwo Kongresowe.

Art. 1. Od własności ziemskiej rzeczonych gubernij ma się zbierać: podatek podymny i gruntowy.

Art. 2. Podymne opłacają wszystkie włościańskie dwory, z wyjątkiem należących do takich włościan, którzy posiadają na zasadzie prawa uwolnienie czasowe od opłaty podatków.

Art. 3. Domy włościan podlegają opłacie podymnego w następującym stosunku:

a) Dwór *pierwszej* kategoryi, to jest do którego należy najmniej 15 mórg uprawnego gruntu, po cztery ruble z chaty *).

b) Dwory *drugiej* kategoryi, do których należy 3 — 15 mórg uprawnego gruntu po 2 ruble z chaty.

c) Dwory *trzeciej* kategoryi, do których należy mniej niż trzy mórg gruntu — po jednym rublu z chaty.

Art. 4. Oznaczonym w art. 2 podatkiem obciążone być mają na tej samej zasadzie dwory wszystkich wsi i przysiołków.

Art. 5. Podatek gruntowy ciąży na wszystkich gruntach włościańskich nadanych im w skutek ukazu z 19 lutego 1864 r. z wyjątkiem poniżej w art. 6 oznaczonych gruntów.

Art. 6. Nie opłacają podatku gruntowego.

a) Ziemie włościan czasowo uwolnionych od podatków do wyjścia czasu trwania tego przywileju.

b) Włościańskie ziemie bezpłatnie zajęte pod kościoły, cmentarze, szkoły i zakłady dobroczynne.

c) Grunta nieuprawne, to jest zupełnie nieprodukcyjne i nigdy nie dające dochodu, jak: piaski, błota, drogi, ścieżki itp.

Art. 7. Podatek gruntowy dzieli się na *główny* i *dodatkowy*.

Art. 8. Główny wylicza się odpowiednio do przestrzeni i przymiotów uprawnych gruntów.

Art. 9. Włościańskie grunta dla obłożenia podatkiem gruntowym dzielą się na kategorye odpowiednio do dołączonej wskazówki.

Art. 10. Każdy gatunek gruntu ma być obłożony odpowiednim głównym podatkiem od każdego morga nowopolskiej miary (300 prętów) w stosunku na dołączonej tablicy oznaczonym.

Uwaga: Przytoczona tablica wprowadza się w wykonanie tymczasowo do uskutecznienia dokładniejszego pomiaru i rozgatunkowań gruntów. Minister finansów ma obmyśleć sposób przeprowadzenia takiego pomiaru.

Art. 11. Podatek *dodatkowy* od gruntu odznacza się na pierwszy raz w stosunku połowy całej ilości nałożonego na 10 gubernij podatku głównego od gruntu.

*) Dla czego ten podatek nazwano podymnym?

Na przedstawienie gminy miasta Jaworowa, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela opróżnioną przy tamtejszej szkole głównej z płacą roczną 262 złr. 50 c. wa. nauczycielowi tej samej szkoły — panu Piotrowi Hordyńskiemu, a tegoż posadę z płacą roczną 210 złr. wa. nauczycielowi przy szkole trywialnej w Birczy p. Kornelowi Freundowi.

Z Rady szkolnej krajowej.
Lwów dnia 30 grudnia 1868 r.

Wiedeń 10 stycznia. Przed kilkoma dniami doniósł nam korespondent nasz wiedeński (⌗) o podjęciu napowrót rokowań z Czechami. Inny korespondent (— r.) w liście dziś zamieszczonym poświęca kilka uwag przedwczesnym — jak je nazywa — doniesieniom o układach z Czechami i wyraża zapatrywanie się sfer rządowych w Wiedniu na sprawę czeską. Zmuszeni opierać się na wiadomościach, przez korespondentów nam udzielanych, tudzież na artykułach dziennikarskich, z trudnością tylko możemy orzec, ile w świeżych tych pogłoskach jest prawdy. Doniesienia bowiem korespondentów są sprzeczne, a artykuły dzienników ministeryalnych, wracających niemal peryodycznie do kwestyi układów z Czechami, każdą razą, a więc i dzisiaj nie lekceważą wprawdzie sprawy czeskiej, lecz ciągle wołają, że wiadomości w tym względzie powtarzane są mylne i „przedwczesne“. Stereotypowy i fatalny ten wyraz „przedwczesne“ przypomina jeszcze fatalniejszy w historyi austryackiej wyraz: „za późno“; ostatni zwykł być następstwem pierwszego. Dla czego dziś układy z Czechami mają być przedwczesne? — czy może dla tego, że w chwili, kiedy nieprzyjaciel zagraniczny do bram monarchii kołatać zacznie, będą za późne? Zbyt zabawną bowiem jest przyczyna, jaką się dzienniki powodują w dowód, że układów z Czechami jeszcze prowadzić nie można; oto — zdaniem tych organów — niepodobna rokować z ludźmi „prywatnymi“, tj. z pp. Riegerem, Palackim, Braunerem, Skrejszowskim, Sladkowskim i wielu innymi, lecz tylko z deputowanymi w sejmie i w Radzie państwa. *Presse* radzi więc Czechom — a rady *Pressy* są zawsze ciekawe — aby wrócili do sejmu i Rady państwa, i tam głos swój podnieśli w obronie praw autonomicznych, a z pewnością życzenia ich znajdą uwzględnienie; szkoda, że *Presse* nie przytoczyła Polaków za przykład, wolała odwołać się do postępowania Węgrów, którzy po sześcioletniej walce parlamentarnej uzyskali wszystko, czego tylko pragnęli. Zapomina niestety *Presse*, że Rada państwa przystała tylko na fakta dokonane, bo ugoda węgierska była tylko jednostronnie dziełem parlamentarnem i ani wątpić, że od Rady państwa Węgrzy nigdyby nie byli uzyskali tego, co im hr. Beust ofiarował; to też do niej nie przyszli.

— Półurzędowa *Wiener Abendpost* podaje we wilią zebrania się konferencyi, o której otwarciu wprawdzie jeszcze wiadomości nie było, artykuł wzięty dosłownie z *Gazety Krzyżowej*, jednego z ministeryalnych organów pruskich. Zapisujemy tę uderzającą zgodność w zapatrywaniu się dwóch dzienników urzędowych Prus i Austryi, zwłaszcza, że przed tygodniem na tem samem miejscu mieliśmy sposobność cytowania artykułów, które świadczyły o nieco mniejszej zgodności pomienionych dzienników. Artykuł ten brzmi:

„Konferencyę z podwójnej przyczyny za rękojmię pokoju uważać należy: raz, o ile ona w ogóle—jak to Cesarz Napoleon rzekł w Nowy rok— „dowodzi szczęśliwego faktu, że ilekroć pojawia się trudność jaka, mocarstwa wnet się porozumiewają, aby ją usunąć i zapobiedz zatargom“; powtóre, ponieważ w skutek ograniczenia jej zakresu na obecny spór, ma za sobą prawdopodobieństwo korzystnego rezultatu, które to ograniczenie nieukróca bynajmniej znaczenia i zadania konferencyi.

Wprawdzie tak po, jak i przed konferencyą kwestya wschodnia i nadal stać będzie na horyzoncie Europy, jako zagadka przyszłości i ciągła obawa teraźniejszości. Lecz czyż dla tego można lekceważyć usiłowania dyplomacyi i dobre zamiary gabinetów, że miasto wysunięcia na widownię pełnej następstw kwestyi, w każdym razie do tego dążą, aby utrzymać pokój?

Nie jest to zaprawdę rzeczą zdrowej polityki żyć tylko z dnia na dzień; lecz winna ona się wystrzegać owej słabości, która na myśl o przyszłych niebezpieczeństwach także i teraźniejszości wypocząć nie pozwala; będzie ona się przedewszystkiem trzymała doświadczenia, że usunięcie jednego powodu wojennego oznacza nietylko chwilowe utrzymanie stanu pokojowego, lecz nadto oddala coraz bardziej prawdopodobieństwo przyszłych zaburzeń.

Każdy dzień pokoju wyradza stosunki, których owoce w przyszłości zbierać można, wywołuje usiłowania, które się swej nagrody po pokojowej przyszłości spodziewają, sprowadza dobrodziejstwa, których używania strzedz ma długotrwały pokój, gdy tymczasem handel międzynarodowy skutkiem swej obopólności wymiany rzeczy i myśli, usuwa nieporozumienia, które w usposobieniu wytwarzają przygotowania do zatargów.

Zresztą, wszak to nietylko kwestya wschodnia, której wybuchowi konferencya ma zapobiedz; wiadomo, że wraz z nią przyjdą na stół w ogóle kwestye stanowiska mocarstw europejskich, że ona da pozór lub powód do podniesienia innych zupełnie kwestyj, które wynikają z podrażnionej miłości własnej lub tradycyjnych przesądów i o których spodziewać się należy, że pokojowo za-

łatwione zostaną, jeśli im daną będzie sposobność korzystania z doświadczenia.

Jeśli się zatem, o czem nie wątpimy, zręczności dyplomacyi europejskiej, uda załatwić spór grecko turecki, natenczas rzec będzie można, że nietylko załatwiła jedno intermezzo, ale że dokonała rzeczywistego dzieła pokojowego.

— Urzędowy dziennik węgierski podaje nominacye urzędników w węgierskiem ministerstwie obrony krajowej. Były deputowany i profesor na wszechnicy peszteńskiej Karol Kerkapolyi został sekretarzem stanu; podpułkownik Bèla Ghyczi przeniesiony z armii do landwery i poruczono mu kierownictwo pierwszej sekcyi w ministerstwie obrony krajowej; nadżupan komitatu Aradzkiego, Béla Szende mianowany został radcą ministeryalnym, radca ministeryalny Franciszek Aschmann radcą sekcyjnym, profesor Gabryel Gondol i Ludwik Santha sekretarzami ministeryalnymi w temże ministerstwie.

— Między p. Franciszkiem Pulszkym a Maurycym Jokaiem odbył się rzeczywiście pojedynek w tak zwanem *Stadtwäldchen* w Peszcie. Do pojedynku tego przyszło z powodów następujących: pp. Pulszky i Csernatony, obaj byli wychodźcy węgierscy i członkowie w sejmie ostatnim, pomimo 18letniej przyjaźni, jaka ich łączyła, nagle w ostatnich tygodniach, kiedy się zbliżała walka wyborcza, taka się między nimi zakradła nienawiść, że rozpoczęli walkę dziennikarską, obrzucając się nawzajem największemi obelgami. Csernatony zarzucał Pulszkiemu w dzienniku *Hon* wiarołomstwo i tchórzostwo w r. 1849, Pulszky zaś nazywał dawnego przyjaciela swego człowiekiem bez charakteru. Spory te w dziennikach doszły do tego stopnia, że Pulszky żądał satysfakcyi od p. Jokaia, redaktora odpowiedzialnego *Hona*, „nie chcąc — jak pisał — Csernatonego rehabilitować rycerskiem wyzwaniem." Jokai odpowiedział, iż gotów jest wydrukować w *Honie* odpowiedź Pulszkiego i dać mu wszelkie zadośćuczynienie, ale tylko wtenczas, jeśli Pulszky naprzód w podobny sposób się ułoży z Csernatonym. Swiadkowie Pulszkiego domagali się więc od Jokaia, aby stanowczo się oświadczył, czy się zgadza na pojedynek lub nie, na co Jokai odrzekł, że obstaje przy dawniejszem żądaniu swojem. Pulszky wtedy złożył oświadczenie, że stawia Jokaia z Csernatonym w jednę kategoryą, odwołując się do sądu publiczności o ich postępowaniu, gdyż sam już na napaści ich odpowiadać nie myśli. Pulszky nie chciał się bowiem bić z Csernatonym, ponieważ przed kilkoma jeszcze tygodniami sąd honorowy w sprawie między deputowanym Somsichem a Csernatonym odrzekł, że z tym ostatnim bić się nie można. Po długich jeszcze wywodach dziennikarskich, Maurycy Jokai zdecydował się nareszcie przyjąć wyzwanie, i stanął do pojedynku z Franciszkiem Pulszkym.

Pojedynek odbył się we czwartek na pistolety w odległości 15tu kroków. Obustronni sekundanci, którym oczywiście o to szło, aby żaden z tych dwóch mężów nie zginął, wybrali tak nędzne pistolety, że trzy razy zawiodły. Przyniesiono wprawdzie inne pistolety, lecz nie o wiele lepsze od poprzednich; wystrzelili — ale na szczęście oba chybili. Kule przeszły bokiem, kula Pulszkiego zadrasnęła nieco Iokaia między ramieniem a piersiami, i na tem się skończył cały pojedynek.

Nazajutrz po pojedynku *Hon* na czele pisma podał następujące oświadczenie: „Spór między pp. Jokaiem a Pulszkym w dniu dzisiejszym zagodzony został w sposób rycerski. Peszt dnia 7 stycznia. Margrabia Rogier Pallavicini, Franciszek Benitzky, Ludwik Pap, Kunt Kende.

W pojedynku tym nikt więc nie zginął; padł tylko Czernatony, jako współ-pracownik *Hona*. Uwiadomił bowiem redakcyę, że z d. 8 stycznia przestaje być współpracownikiem *Hona*.

— *Tagblatt* donosi, że rząd rumuński w Wiedniu obszerne zamówił dostawy materyałów wojennych.

Francya.

W Paryżu zajmuje obecnie sprawa p. Seguier przedni plan wypadków dziennych. Baron Ségnier, potomek znakomitej rodziny, zięć jen. Goyon, jest bohaterem tego zajścia. Gdy Séguier był jeszcze pomocnikiem prokuratora w Epernay, ujął własną ręką mordercę, który strzelił do żandarmów, chcących go schwytać. Czyn ten zjednał mu krzyż legii honorowej. Później był prokuratorem w Chartres, w Rheims, a w ostatnich czasach w Tuluzie. Miał on wstąpić równie jak Pinard do palestry paryskiej. Następcy jego w Tuluzie znajduje się już nominacya w *Journal officiel*. Wypadek jakim Séguier ściągnął na siebie gniew ministra sprawiedliwości, jest następujący: Wniósł on skargę przeciw dziennikowi *Emancipation* wychodzącemu w Tuluzie, który spotwarzył p. Alfonsa Favre, mera w Labruguière, ze stanowiska jego urzędu. Orzeczenie jednak sądu tuluzkiego stwierdziło, że urzędowanie p. Favre było niekiedy nieregularnem i nieprawnem, że gminy bez współdziałania, a nawet przeciw woli Rady municypalnej w różne sprawy zawikłał, i pierwszych zasad administracyjnej buchalteryi zaniedbał, słowem, że dopuścił się czynów, za jakie *Emancipation* czyni go odpowiedzialnym. Dziennik ten jednakże na proste oświadczenie prefekta, że usterki p. Favre zresztą honorowi jego i uczciwości nie szkodzą, skazany został na grzywnę i zwrot kosztów w kwocie 4500 fr. W tej mierze według twierdzenia p. Baroche okazał się p. Séguier zbyt miękkiem, skutkiem czego p. Séguier podał się do dymisyi. Z tego powodu zamieszcza on w *Messager de Toulouse* następujący list:

Tuluza 4 stycznia 1869.

P. Redaktorze! Minister sprawiedliwości przyjął dymisyę moją z prokuratorstwa w Tuluzie. Padam ofiarą mego umiarkowania względem prasy. Moja sprawa jest twoją, i proszę cię o pomoc twej jawności, aby zawiadomić moich współobywateli o okolicznościach, które mnie skłoniły do tego postanowienia.

List załączony, który przesłałem jeneralnemu prokuratorowi, nie pozostawia wątpliwości pod tym względem.

Tuluza 30 grudnia 1868.

Panie prokuratorze jeneralny! Mam zaszczyt podziękować panu, za zawiadomienie mnie o nowych naganach ministra sprawiedliwości, i proszę abyś mi przebaczył, że cię nudzić będę.

Wynika z listu ministra sprawiedliwości z d. 29 grudnia:

1) że w mojem oskarżeniu wniesionem w dniu 21 grudnia przeciw dziennikowi *Emancipation*, chciałem pana związać szczególnem zobowiązaniem, przyjmując łagodność sądu. Nie mówiłem ani słowa o tem, co mi dowodzi, o czem wiedziałem już od pewnego czasu, że ludzie przeznaczeni do nadzorowania mnie w rozprawie i donosze nia słów moich, źle są wybrani;

2) że p. minister sprawiedliwości, nie chce dalej znosić moich zbyt słabych zaskarżeń przeciw prasie.

Mówić przy rozprawie pod nadzorem tajnej policyi, stawiać wnioski narzucone z góry przez p. ministra sprawiedliwości, są dwie rzeczy, których z mej strony przyjąć nie mogę, i proszę cię panie prokuratorze jeneralny, abyś przesłał p. ministrowi sprawiedliwości dymisyę moją z prokuratorstwa w Tuluzie.

Dymisya ta nie jest dobrowolną, narzuciły mi ją niesłuszne i obraźliwe zarzuty, czynione mi od niejakiegoś czasu z powodu postawy mojej w sprawach prasy, i w prawdziwą popadłem niełaskę za chęć służenia Cesarzowi z umiarkowaniem i godnością, jaką nam polecił p. minister sprawiedliwości w okólniku swym z 4go czerwca 1868.

Jestem z uszanowaniem p. prokuratorze jlny twym najniższym sługą.

Prokurator cesarski,
Séguier.

Chciej przyjąć panie Redaktorze naprzód moje podziękowanie, z zapewnieniem mego poważania.

Baron *T. Séguier.*

Ogłoszenie tego listu sprawiło w Paryżu żywe wrażenie. Wszystkie dzienniki mówią o nim, a mianowicie dzienniki opozycyjne, które posługują się nim jako bronią przeciw rządowi. Posłuchajmy co o tem mówią owe dzienniki:

Le Temps: List ten sprawi w całej Francyi żywe wzruszenie. Pominąwszy uczucie szacunku i sympatyi, jakie wywoła on wszędzie dla tego, co go pisał, okaże zarazem jasno, nawet tym, co zasłaniali sobie oczy, jakie są warunki, pod któremi żyjemy, a które streścić się dadzą jednem słowem: Policya po nad wszystkiem, po nad ustawami, po nad sądami. W licznych już sprawach, które się toczyły przed sądem karnym w departamencie Sekwany, ludzie którzy szanują prawo, wzdrygali się na procesa, w których jedynemi świadkami byli tajni ajenci, napiętnowani we wszystkich językach szkaradną nazwą; wzdrygali się widząc, że rząd zasłaniał owych ajentów nietykalnością, wynikającą z art. 75 konstytucyi z r. VIII. Lecz publiczność nie wiedziała jeszcze o tem na pewne; chociaż słuchacze rozpraw sądowych mogli się tego domyślać; publiczność nie wiedziała jeszcze, że nawet w gmachu sądowym, ajenci tej kategoryi, spisują uwagi na rzecz rządu, o postępowaniu, postawie i języku sędziów, i że ci bezimienni stróże są sędziami sprawiedliwości. List p. Ségieur nie dozwoli nikomu o tem dłużej niewiedzieć, lub mieć jakąkolwiek wątpliwość.

Journal des Débats: List ten zasługuje, aby pozostał jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających dokumentów, jakich radzić się mogą historycy 2go cesarstwa. Lecz winien on nas także pocieszyć i ubezpieczyć, dowodząc, że są ludzie, co nie wahają się poświęcić swego stanowiską, słuchając głosu sumienia. Bar. Séguier postąpił godnie wobec wielkiego imienia, jakie nosi; wie on, że nie od sędziów żądać można usług. Dymisya tak szlachetnie zażądana przez ces. prokuratora w Tuluzie; uniewinnienia świeżo orzeczone przez kilka trybunałów w sprawach ruchów wewnętrznych; niskość, kar oznaczonych na skazanych przez wiele trybunałów, które nie sądziły mieć możności uniewinnienia; oto tyleż symptomów, które mogę uspokoić przyjaciół wolności i sprawiedliwości i natchnąć rząd jak najścisiejszem zastanowieniem.

Avenir national: List ten objawia stan rzeczy który wywrze zapewne na opinię publiczną bardzo żywe wrażenie. Już gdy sędziowie w Clermont, słuchając tylko głosu swego sumienia, wydali ów pamiętny wyrok, który uniewinnia dziennik oskarżony za to, iż ogłosił listę subskrypcyjną, widzieliśmy sędziów owych spotwarzonych przez dzienniki półurzędowe; lecz tam mniemać przynajmniej było można, że rząd nie przyjmuje odpowiedzialności za ubliżające wyrazy stosowane do sędziów. Sprawa prokuratora ces. bar. Séguier, nie zostawia już wątpliwości. Godny ten urzędnik, którego głos nie może być podejrzywanym, oświadczył to sam: jego dymisya nie jest dobrowolną, nie jest spowodowaną żadnym prywatnym względem, żadnem odcieniem politycznem, jest ona wynikiem przymusowym „niesłusznych i obrażających zarzutów" jakie mu czyniono z rozkazu ministra sprawiedliwości z powodu postawy jego w procesie, to jest z powodu dopełnienia obowiązku. Dla tego, że słuchał głosu swego sumienia p. Séguier zmuszony jest ustąpić. Nie dla tego, jak sam wnosi, aby nie chciał służyć Cesarzowi, ujrzał się w niełasce, lecz dla tego, że „chciał służyć mu z umiarkowaniem i godnością", i że pojmował, iż urzędnik, palestrant, człowiek mający poczucie swego obowiązku, powinien od samego siebie tylko otrzymywać rozkazy. Poddawać członków sądu owemu nadzorowi policyi tajnej i nieodpowiedzialnej, o jakiej mówi p. Séguier, jest to poniżać człowieka i wysoką posadę, jaką mu powierzono. Prokurator ces. w Tuluzie nie mógł ścierpieć takiego poniżenia.

La Public: Nie mniej jesteśmy wzruszeni jak mieszkańcy Tuluzy dymisyą p. Séguier. Nie znając okoliczności, w jakich młody ten urzędnik opuszcza swoją posadę, zwrócić tylko możemy uwagę na równoczesność wyjazdu z Tuluzy jenerała Goyon i ustąpienie z urzędu zięcia jego p. Séguier. Miałożby to być pierwszem następstwem zawodu, jakiego Rada państwa dała doznać jenerałowi Goyon.

Gazette de France: List p. Séguier wypowiada jasno, że minister sprawiedliwości dał z góry skazówki prokuratoryi. Wypadek ten winna zbadać cała Francya, która ma prawo wiedzieć, czy te stosunki między sądem i ministrem, między władzą wykonawczą i urzędem, rząd uznał za właściwe i przyjął je.

Wypadek ten dowodzi także, że w nowych procesach wytaczanych od 6 miesięcy prasie, p. Pinard nie był, jak to sądzono, najbardziej nie tolerującym. Nie można czynić uwag o fakcie podobnym jak ten, który nam objawiono. Trzaba go wskazać i czekać aż rząd się wytłómaczy.

La France: Dymisya p. Séguier nie ma według nas charakteru, jaki on jej nadaje. Bez wątpienia sumienie jego protestuje przeciw instrukcyom, jakie otrzymuje od szefa prokuratoryi, obowiązki hierarchii i karności nie mogą mieć przewagi nad szczerością jego przekonań; dobrze robi, że ustępuje. Tylko zapyta kto może, czemu nie uczynił tego wcześniej?

Dziwić się można, że nie mogąc nadać przewagi idei umiarkowania, chciał jednak podejmować się oskarżeń. Nie byłaż wtedy chwila stosowna odwołać się do praw niewygasłych sumienia i ufać się?

Gdy sprawa przyszła przed sąd karny, zapyta się kto, czemu wnosił oskarżenie. Nie lepiejż było wtedy powstrzymać się i złożyć urząd.

Czyż dziś nie jest już nieco zapóźno, i okoliczności, w których nastąpiła dymisya p. Séguier, czy nie ujmują nieco jej wadze?

Pojmujemy i szanować będziemy zawsze śmiałe postanowienia wspaniałego serca, ktore poświęca interes obowiązkowi, silną postawę szlachetnego charakteru, który wzbrania iść z polityką, jakiej jest przeciwnym; lecz czyż nie pomyślą inni wraz z nami, że główną zasługą owych aktów niezawisłości, jest dokonanie ich w właściwej chwili? Ani zawcześnie, ani zapóźno, w samą porę!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia. Z c. k. Prokuratoryi rządowéj odbieramy następujące sprostowanie:

Do szanownéj Redakcyi czasopisma *Czas* w Krakowie.

Szanowna Redakcyo.

Podana w Kronice dziennika *Czas* z 25go grudnia 1868 r. wiadomość: „iż w nocy z dnia 21 na 22gi b. m. niewiadomi złoczyńcy napadli wós pocztowy we wsi Rybarzowicach i takowy zrabowali", — jest według zaciągniętych od c. k. Sądów powiatowych w Żywcu, Kętach i Biale wiadomości, w najważniejszych okolicznościach mylną — zatem ją sprostować należy, — albowiem wtedy li tylko skradziono torbę z listami (bez pieniędzy i bez kosztowności) z wózka pocztowego przed Zajezdym domem w Rybarzowicach stojącego w ten czas, gdy pocztylion tamże w celu ogrzania się wstąpił.

Te skradzione listy wkrótce potem odszukano.

Pełen poważania dla szanownéj Redakcyi.

Kędzierski, c. k. prokurator rządowy.

Kraków d. 10 stycznia 1869.

— Jutro t. j. dnia 12 b. m. o godzinie 10éj rano, nastąpi otwarcie *Izby kupieckiéj* w domu pod Nr. 9 w Rynku głównym. Zamiast zwykłych uroczystości otwarcia zarządzone będzie zbieranie datków dobrowolnych od Członków Izby na rzecz Instytutu zajmującego się oddawaniem ubogich chłopców do fabryk i rękodzieł.

— Otrzymaliśmy z Rady miejskiéj następujące zawiadomienie:

Komisya wydelegowana z łona Rady miejskiéj do zbadania kwestyi gazowéj uchwaliła na wczorajszém zebraniu, po dokonaném ustawieniu fotometru w jednym z lokalów ratuszu miejskiego, konieczne urządzenia i adaptacye w tymże lokalu, i zawezwała Magistrat do ich bezzwłocznego wykonania.

Przygotowania te trwać będą jeszcze dni kilka, poczém komisya zawezwie nadinżyniera p. Sinziga, i przystąpi do stanowczego rozpoznawania kwestyi, o ile oświetlenie ulic i placów miasta naszego gazem nie odpowiada warunkom kontraktu między gminą a Towarzystwem Dessauskim zawartego.

Kraków d. 9 stycznia 1869.

— W ciągu grudnia 1868 r. wpłynęło na odnowę wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi: Za kuponów sztuk 8 każdy po kopijek 60 od dwóch listów zastawnych Król. pols. od ś. p. Hahna danych złr. 7 c. 42; od p. Cukrowicza złr. 1. Z kwesty 6go grudnia na sumie złr. 9·25½, na ultymie złr. 2·77 gr. 10; d. 8 na sumie złr. 5·50 kop. 20, na ultymie złr. 7·12 kop. 10; d. 13 na sumie złr. 8·24 kop. 50, na ultymie złr. 6·14½; d. 20 na sumie złr. 13, na ultymie złr. 4·12½ kop. 25; d. 26 na sumie złr. 13 c. 52½ i kupon na 30 c., na ultymie złr. 9·40; d. 27 na sumie złr. 9·8½, na ultymie złr. 6·53. Od W. Oraczewskiéj 1 dukat, od W. Gromeckiego złr. 4.

X. Jan Swierczewski.

— Wczoraj odbył się w sali redutowéj drugi z kolei bal maskowy.

— Na gramatykę języka polskiego zapowiedzianą przez X. Fr. Malinowskiego, zebrano już 275 przedpłat.

— **Nowy Sącz** 7go stycznia.

(*X. Y.*) Stosownie do zapowiedzianego, w Nrze 3 *Czasu*, 5go b. m, przedstawienia, odegrali amatorowie na dochód zakładu sierot dwie sztuki: *Odludki i poeta* i *Trudny Wybór*, a oddanie tak pod względem ról, jak pojęcia charakterów, wypadło tak dobrze, iż były chwile, które kazały zapominać, że widzimy przed sobą dyletantów sztuki, zwłaszcza w typach jak Kapka w *Odludkach* albo Zofia w *Wyborze*. Również co do śpiewu z opery *Ernani* głos pani S. miły, dźwięczny, a okazały, przejmował słuchaczów.

Dochód tego wieczora wynosił złr. 176 c. 99 a wydatki złr. 37. Dziękując temu zacnemu gronu niewymownie za pracę podjętą na otarcie łez nieszczęściu, żywimy tę miłą nadzieję, że sz. amatorowie zechcą nam jeszcze raz podobną sprawić niespodziankę.

— *Gaz. Lwowska* pisze: Dymisyonowany kapitan z pułku br. Kelnera G. stłukł d. 6 b. m., wieczór w kawiarni szybę wartości 4 złr. i nie zapłaciwszy szkody odszedł. Dla sprawdzenia wypadku posłano do niego wachmana. Gdy ten wszedł do pokoju, G. dał ognia z rewolwera, co usłyszawszy człowiek, który wachmana przyprowadził, wszedł także do pomieszkania G.; ten zaś powtórnie zmierzył do niego i groził, że go zabije. Wachman jednak przy pomocy dwóch policyantów zdołał G. rozbroić i aresztował go.

— Tenże sam dziennik podaje: D. 14 z m. w Potoku wielkim w pow. staromiejskim zgorzała zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 515 złr.; d. 16 z. m. w Przerytymborze w pow. pilzneńskim, stodoła dworska ze zbożem, jak sądzą podpalona, szkoda (zabezpieczona) 5,000 złr.; d. 21 z. m. w Matkowie w pow. tureckim, zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 381 złr.; d. 27 w Rokietnicy w pow. jarosławskim karczma, przyczyna niewiadoma, szkoda 800 złr.; w Spasie w pow. doliniańskim ołtarz w cerkwi podczas nabożeństwa, przyczyna niewiadoma, szkoda 300 złr.; w Michalczowy w pow. sandeckim budynki gospodarskie właściciela części z zapasami i bydłem, jak sądzą podpalone, szkoda 1,542 złr.; d. 28 z. m. w Sączu na przedmieściu Grodzkiem szopa z rozmaitemi przedmiotami i bydłem; d. 3 b. m. w Chorostkowie w pow. husiatyńskim dom skutkiem nieostrożności, szkoda 160 złr.

— * *Tyg. illustr. warsz.* zamieścił w pięknym drzeworycie, wizerunek Augusta Bielowskiego, i podał (Nr 53) żywot jego.

— W ostatnim numerze lipskiéj *Illustrirte Zeitung* znajdujemy kopię obrazu: „Smierć Barbary" ś. p. Simlera, z podpisem: oryginalny rysunek p. *de Casso*. W artykule, wyjaśniającym znaczenie rysunku, najmniejszéj nie ma wzmianki, że to kopia z obrazu Simlera, bo i artykuł wspomina o oryginalnym rysunku p. de Casso. Do czegóż to doszła zręczność i fantazya artystów?!

— * W osobném odbiciu z warszawskiego pisma *Kółko domowe*, wyszła z drukarni Czerwińskiego rozprawa J. Kremera *O sztuce w starożytnym Rzymie*.

— W Poznaniu trwa licytacya przedmiotów sztuki po dyrektorze policyi Baerensprungu, w Wiedniu sprzedaż sztychów po Jerzym Racie, i starożytności po Promberze, zaś w Dreznie obrazów po Quandcie.

— * U J. K. Żupańskiego wyszło dzieło trzech tomowe *Kamertona o Litwie*, i polski przekład (z Jonsaca) *Żywotu hetmana Stanisława Jabłonowskiego*.

— * W Wielkopolsce w czasie zniżenia powierzchni jeziora lusowskiego u wsi Kiączyn odkryto jakoby wodne budowle na palach, ostrokołach; zaś na wzgórzach powyżéj brzegów tego jeziora znaleziono pogańskie cmentarzysko.

— Depesze z Zagrzebia donoszą o wybuchu ospy epidemicznéj w kilku okolicach; już wiele osób umarło na tę chorobę.

— Otrzymaliśmy list z Paryża z strasznym opisem powrotu wygnańców Sybiryjskich czy to amnestyonowanych, czy też wracających poddanych austryackich i pruskich. Autor listu, który znać tę podróż także przebywał pisze nam, że podróż ta obliczona jest na wygubienie połowy w drodze. Tysiąc kilkaset mil odbywają nieszczęśliwi piesso, wśród zimy sybiryjskiej na wpół nago, 10 kopijek na utrzymanie dzienne nie wystarcza, głód przeto dopełnia męczarń fizycznych. Tortury moralne nieograniczają się na samej tęsknocie i obawie, że siły nie wystarczą do przebycia tej olbrzymiej przestrzeni, przyczynia się do nich także sposób w jaki się z nimi obchodzą, a wreszcie tak zwane stójki na etapach. Dwa dni tylko w marszu, pięć dni odpoczywają na etapach, gdzie wszelkiego rodzaju niedola ich dręczy. Autor listu sądzi, że odezwanie się dziennika i oburzenie opinii publicznej znagli rządy do wystąpienia przeciw tak nieludzkim środkom. Znać przebył on na Sybirze ostatnie lata, kiedy wszelkiego rodzaju okrucieństwa i pogwałcenia praw człowieka nie wyrwały jednego słowa z ust dyplomacyi europejskiej, nie wiadomem mu również być musi, że potęga rosyjska, po zwycięstwie, jakie odniosła w sprawie polskiej nad Europą, raczejby ujęciem się obcych rządów jeszcze więcej się rozdrażniła, niż ułagodziła. Życzenie autora listu, aby się zwrócić do miłosierdzia współbraci jest właściwszem. Składki na powracających z Syberyi powoli i w nieodpowiedniej potrzebie wysokości płynące winnyby się teraz zdwoić, kiedy nowe transporta wygnańców zbliżają się. Warszawa przepełniona Litwinami i Wołynianami, których rząd puszcza bez najmniejszego zaopatrzenia. Swieżo i do Krakowa przybyła pewna ilość poddanych austryackich z Syberyi; komitet tu istniejący nie wątpimy, że pomimo zgonu swego prezesa p. Lipińskiego zajmuje się gorliwie nimi. Sądzilibyśmy, że winienby on udzielać pewnego rodzaju poświadczenia, aby prawdziwych Syberyjczyków można było rozpoznawać od mnóstwa włóczęgów, którzy się podają za Sybiryjczyków. Przypominamy zaś chcącym ofiarować grosz wdowi dla tak nieszczęśliwych, a zwłaszcza tym, którzyby mogli dostarczyć pracy i wyszukać miejsca, że to chwila ważna, że to przybywający nowy kontyngens proletariatu inteligencyi.

— Wiadomo, że Napoleon I był wielkim wielbicielem płci pięknéj wogóle, a Polki miały pierwszeństwo w sercu, które zdawało się bić tylko dla wielkich czynów i własnéj wielkości. Niedawno zmarła w Warszawie matrona, która w epoce W. Księstwa Warszawskiego słynąc z piękności i wdzięków, zachwyciła Cesarza i mniemanego wówczas zbawcę narodu. Podczas swego pobytu w Warszawie, Cesarz Napoleon szukał środków zjednania sobie wzajemności téj pani, któréj mąż walczył w Hiszpanii. „Co tylkobyś pani żądała, nic ci nie będzie odmówione" rzekł Cesarz do téj damy, odwiedzając ją w własnem jéj mieszkaniu. „N. Panie! o jedno tylko śmiem prosić, odrzekła z dumą Polki, racz mi zwrócić męża i odwołaj go z Hiszpanii, aby za sprawę swéj ojczyzny mógł walczyć, a ja abym mu mogła towarzyszyć w obozie." Żądanie zacnéj żony i Polki zostało spełnionem, ale Cesarz zaprzestał swoich odwiedzin, i wnet do kogo innego zwrócił swe grzeczności.

— Dnia 9go stycznia dopiero wieczorem wypogodziło się zupełnie, i pogoda przetrwała cały 10 stycznia. Termometr d. 9 zeszedł z + 2°.6 na — 1°.4, dnia 10 z + 0°.6 na — 2°.8 R. Barometr wyszedł bardzo wysoko, teraz jest z bardzo małym ruchem; stan jego o godzinie 6éj rano d. 11 stycznia był 335‴.53, termometru — 3°.6 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 12go stycznia, Śéj Honoraty panny.

TEATR. Właściwością jest nieśmiertelnych utworów tragicznych Szekspira, że biorąc sobie za przedmiot jednę wielką namiętność, jeden jaskrawy odblysk ułomności ludzkiej, koncentrują w sobie wszelkie odcienia, jakie zolbrzymić mogą obydę złego i przez zestawienie kontrastów obudzić w widzu szlachetniejsze uczucia. W trajedyi n. p. *Król Lear*, przedstawionej w sobotę po raz pierwszy za teraźniejszej dyrekcyi na benefis p. Rapackiego, a powtórzonej wczoraj, jenialny dramaturg maluje potężnemi rysami odstraszający obraz niewdzięczności, a w widzach mimowolnie prawie budzi się litość siłą rozlicznych sprężyn poruszana. Słusznie nazwał Lessing, klasyfikując olbrzymie kreacye Szekspirowskie, „Makbeta" trajedyą ambicyi, „Ottella" trajedyą zazdrości, „Romea i Julię" trajedyą miłości, „Króla Leara" trajedyą litości itp. Żadna może z kolosalnych postaci, jakie Szekspir wprowadził na scenę, nie wystaje tak nad poziom zwyczajnej miary, jak ów Król przywykły do absolutnej władzy, tułający się bez dachu w skutku zrzeczenia się korony na korzyść dwóch niewdzięcznych córek. Znajomość serca ludzkiego, które autor zbadał aż do najgłębszych tajników, przebija się w trajedyi, o której mówimy, tak przezroczyście, że żadne nagięcie uczucia lub charakteru nie wykracza z kolei przepisanej naturą. Owe gorące protestacye miłości dla ojca Regany i Gonerilli kryją na dnie fałsze i chytrość; Kordelia skąpa w oświadczeniu w chwili, kiedy mogły się wydawać nakazane interesem, pokrzywdzona i odepchnięta, pomimo krzywd i obelg, dochowuje ojcu niezachwianego przywiązania. Nie jestże ten sam przebieg rzeczy do dziśdnia stwierdzony częstym przykładem: dobrodziejstwa rodzą niewdzięcznych, a prawdziwe, szczere, głębokie uczucie przetrwać zdoła niezmienione nawet burzę niesprawiedliwości. W Królu „Learze" uderza dwoistość przedmiotu. Historya rodziny Glocestra jest jako epizod zbyt rozwiniętą całością. Szekspir zwykł się posługiwać tym, że tak powiemy, pleonazmem, aby tym sposobem w jaśniejszem świetle uwydatnić swoje założenie. Główne postacie jego utworów są jak słońca, którym potrzebne są satelity dla spotęgowania wrażeń. Jak we wszystkich swych trajedyach niemniej i w *Królu Learze* Szekspir rozrzutnie szafuje życiem ludzkiem, tak, iż w końcu trudno się doliczyć osób, z któremi początek trajedyi widzów rozpoznał. Może owe nieustanne używanie miecza Damoklesa dla efektu, było potrzebnym warunkiem w epoce, gdy autor pisał swe dzieło, w epoce twardszych uczuć i dzikszej natury ludzkiej, dziś jest nadmiarem tragiczności i zbytkiem rozdrażnienia dla rzewniejszego uczucia.

Do przedstawienia użyto tłómaczenia p. Stanisława Koźmiana, które celuje pięknością języka i przedewszystkiem niedosięgnioną dotąd przez naszych tłómaczów wiernością. Nawet gra wyrazów, w której się tak lubuje Szekspir, przepolszczoną jest, o ile nie było można dosłownie, przynajmniej w zbliżeniu, odpowiadającem duchowi języka. Piękny i jasny język ułatwia, jak wiadomo, grę artystom. To też gra niektórych z nich była wczoraj, rzec można, typowo doskonałą.

P. Rapacki w roli tytułowej, olbrzymiej, które tylko najpotężniejsi artyści dorość mogą, stał od początku do końca na wysokości głęboko pojętego artyzmu. Czy to jako samowładny pan rozdzielający dzielnice swego państwa między swe córki, czy jako zepchnięty z piedestału swej wielkości i brzemieniem nieszczęść do obłąkania przywiedziony tułacz, znalazł król Lear w naszym artyście wiernego reprezentanta. P. Rapacki grą swoją wystudyowaną, w właściwych ustępach spokojną, a tem samem niezużywającą siły w chwilach, gdy ją w całej potędze rozwinąć należy, zwycięzko pokonał trudności i nie uległ owemu znużeniu, jakieby mniej modelowana skala uczuć i głosu sprowadzić musiała. Obok tej głównej roli, nieustannie czynnej, uderzała znakomita gra p. Nowakowskiego w roli Błazna. Artysta ten złożył wielokrotnie na scenie naszej niezaprzeczone dowody swego talentu, lecz w roli wspomnionej wzniósł się wyżej niż kiedykolwiek dotąd, i wątpimy, czyby który z artystów polskich mógł go przewyższyć. To samo powiedzieć możemy o p. Bendzie w roli Edgara, oddanej z tak wzruszającą prawdą, że jeżeli zadaniem sztuki było obudzenie litości, to artysta celu tego w myśli autora dopiął w całem znaczeniu. Owe trzy role, każda w swoim rodzaju, były jak trzy światła, padające z wielkiego ogniska jeniuszu autora. Inne role mniej zbaczały z toru zwyczajności. Rola łagodna Kordelii wykonana przez p. Modrzejewską z wrodzonym jej talentem, wywierała wrażenie, jakie czyni promień słońca po niepogodzie. P. Aszpergerowa grała rolę Regany, p. Ezerowa rolę Genorilli, owych córek, których niewdzięczność była motorem całej dalszej akcyi. Zwracała nadto uwagę gra p. Ładnowskiego syna w roli Edmunda, napiętnowanej szatańskim podstępem i p. Derynga w roli hrabiego Kent.

P. Rapacki po każdym akcie był wywoływanym wśród hucznych oklasków, w których brali udział p. Nowakowski, p. Benda, p. Modrzejewska itd. Teatr przez oba wieczory był pełny.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 stycznia 1869. Przewodniczący: Fijałkiewicz; Sędziowie: Schätzel; Nowak; Podprokurator: Kątski; Protokolista: Midowicz; Obrońca: Dr Rosenblatt.

(*Korzystny sposób utrzymania*). Są ludzie obdarzeni niepospolitym sprytem w wyszukiwaniu środków niezbędnych do opędzenia potrzeb codziennego życia. Nie sieją, nie orzą, a przecież żyją, a żyją stokroć nieraz wygodniej, niżli ci, którym ciężka praca czoło potem rosi, a ciągłe trudy niszczą przedwcześnie zdrowie i siły. Do tych osób, niechcących nic wiedzieć o niewygodach, jakim ludzie pracy ulegają, należy stojąca dziś przed Sądem młoda, dość ujmującej powierzchowności dziewczyna Karolina Swirczkowna. I ona pracowała niegdyś, lecz od chwili gdy za przestępstwo kradzieży sądownie skazaną została, umyśliła zrezygnować z tytułu pokojówki, porzucić miejskie mury, i na prowincyi szukać dla siebie kawałka chleba.

W szczególny sposób wzięła się do dzieła: postanowiła bowiem udawać żydówkę, pragnącą porzucić religię swoją, przejść na łono katolicyzmu i w tym celu przyjąć chrzest Swięty.

Blisko półtora roku szukała chrztu Sw., a właściwie hojnych ojców chrzestnych, włóczyła się po Krakowskim, Tarnowskim i Sądeckim obwodzie; w końcu jednak zdołano odkryć w niej oszustkę, i jako taką oddać władzom sądowym.

Po wygłoszeniu długiego aktu oskarżenia przez podprokuratora Kątskiego, następuje przesłuchanie oskarżonej Karoliny Swirczkowny, która, stosownie do miejsca i okoliczności, przybierała nazwy: Marya Mosch, Srulka Mosch i Marya Boruch.

Przewodniczący: Byłaś w Klikowy pod Tarnowem u niejakiej Kurkowej?

Osk. Nie pamiętam tego.

Przewodniczący przywodzi okoliczności towarzyszące jej pobytowi w tem miejscu, a mianowicie, jak oskarżona, udając przed Kurkową prześladowaną przez swych rodziców żydówkę, pytała się o ks. Wróbla, z którego ręki chrzest Sw. przyjąćby sobie życzyła. Oskarżona jednak stanowczo zaprzecza temu.

Prz. Pokazuje się, żeś w istocie z Klikowy udała się do Zbytłowskiej góry, gdzie ks. Wróbel obecnie jest proboszczem, i tego kapłana prosiłaś o udzielenie ci chrztu św. Gdy jednakże ks. Wróbel żądaniu twemu nie chciał zadość uczynić, udałaś się do Borzęcina, a ztąd do Szczurowy i Strzelec Górnych, a gdy w tych miejscach nie udało ci się chrztu uzyskać, obdarowana drobnemi datkami, powróciłaś nazad do Borzęcina, i tu, z pomocą listu rekomendacyjnego danego ci przez p. Rzeszotkę nauczyciela w Zbytłowskiej Górze do ks. Lacroix plebana w Borzęcinie, tudzież na usilne twe prośby, obiecał pomieniony ks. Lacroix udzielić ci tak upragnionego przez ciebie sakramentu. W istocie w kilka tygodni, gdy poznał, że w tym czasie przywłaszczyłaś sobie dokładnie pierwsze zasady wiary Chrystusowej, ochrzcił cię w obecności twych przez ciebie do tego aktu zaproszonych rodziców chrzestnych pani hr. Hompesz właścielki dóbr Radłowa i jej pełnomocnika pana Osolińskiego. Hrabina Hompesz obdarowawszy cię datkiem 50 reńskowym, i chcąc się zająć twym losem nakazała cię wziąść do swego pałacu, gdzie sprawowanie twoje było tego rodzaju, że musiano cię w krótce z tamtąd wydalić. Cóż masz na to powiedzieć?

Osk. To wszystko a wszystko nieprawda.

Wydalona z pałacu przebywała czas niejaki w miasteczku Radłowie, dzieląc się tu pieniądzmi uzyskanemi przy chrzcie, z swym kochankiem, co poznawszy tu oskarżoną zaprzysiągł jej miłość i wierność dozgonną. Związek małżeński nie przyszedł do skutku; a niedługo znowu widzimy oskarżoną na nowo udającą izraelitkę pragnącą przejść na łono katolicyzmu.

W Tarnowie napotykamy Karolinę Swirczek ubiegającą się za pośrednictwem pani Sliwińskiej i pani Latosińskiej o otrzymanie chrztu śgo. Szczególnie p.

Latosińska uradowana, że będzie mogła oglądać nawrócenie się zbłąkanej owieczki, a nawet być jej matką chrzestną, energicznie zajęła się tem wszystkiem, coby oskarżonej mogło ułatwić dostąpienie Sakramentu. W tym celu pobiegła do ks. kanonika Króla; ten jednakże radził jej nie mieszać się wcale do spraw podobnych, będących częściej dziełem spekulacyi niżli aktem pobożnej woli. Tymczasem oskarżona, gdy zobaczyła, że po odpowiedzi danej pani L. przez ks. Króla, nie ma dla niej w Tarnowie najmniejszych już widoków, cichaczem opuściła to miasto.

Okolicznościom tym wszystkim oskarżona stanowczo zaprzecza. Śledztwo wykazało dalej, że oskarżona z Tarnowa prosto udała się do Dębna.

Przew. Byłaś w Dębnie?

Byłam i prosiłam tu księdza o chrzest, ten jednakże odesłał mnie do Złotej do ks. Kęski, gdzie przez 8 tygodni zostawałem pobierając nauki w wierze chrześciańskiej.

Ks. Kęska nie mogąc sprawdzić, skąd właściwie jest oskarżona, gdyż ta w tym względzie najrozmaitsze fałszywe czyniła zeznania, nie chciał jej ochrzcić; poczem oskarżona podążyła do Staro-Sądeckiego żeńskiego klasztoru, skąd, gdy ją pracą obarczano, oddaliła się do Barcic, a z Barcic do Nowego Sącza.

Przew. Coś mówiła w Starym Sączu?

Osk. Mówiłam, że się chcę ochrzcić.

Przew. Byłaś w Nowym Sączu?

Osk. Wstąpiłam do klasztoru prosząc ks. Peterka o zarobek.

Przew. Tymczasem pokazuje się, żeś od niego chrztu żądała.

Osk. To nie prawda.

Z Sącza udała się oskarżona do Biskupic, a stąd do Gdowa. W obydwóch miejscach radzono jej z jej nabożnemi planami udać się do Staniątek lub do Krakowa, co też i uczyniła, i jednego pięknego poranku po całorocznej wędrówce powitała na nowo mury krakowskie, zawsze jednak w roli żydówki.

W Krakowie przez 6 miesięcy przebywała w klasztorze panien Karmelitek, tu jednak poznano się na niej i jako oszustkę oddano Sądowi karnemu.

Po przesłuchaniu oskarżonej, następują zeznania świadków, z pomocą których udowodniono, że stojąca przed Sądem dziewczyna jest tą samą co po świecie bożym szukała chrztu św. a nawet takowy w Borzęcinie otrzymała.

Swiadek Anna Kurkowa opowiada zejście się z oskarżoną, która pytała się o drogę do Zbyłtowskiej Góry. Drugi raz widziała ją w zapusty następnego roku, lecz już jako ochrzczoną, o dopełnieniu którego aktu „sama panna“ jej opowiadała.

Przew. (Do oskarżonej). Cóż masz na to powiedzieć?

Osk. To nieprawda, nie znam tej kobiety.

Swiad. (załamując ręce) O rety! między milionami po 20 latach bym cię poznała,

Ks. dziekan Lacroix poznaje z całą dokładnością w oskarżonej ową przez siebie ochrzczoną niby żydówkę. Swiadek mówi, że dopełnił tego obrządku li na wielkie prośby tak oskarżonej, jak i innych osób.

Przew. (do oskarżonej) Prawda to?

Osk. Nie prawda... zresztą na co się mnie pytać, kiedy wiara zawsze jest przy księdzu.

Ks. Grzęska z Barcic toż samo poznaje w oskarżonej dziewczynę, która zgłaszała się do niego.

Świadek Antoni Rzeszotko nauczyciel z Góry Zbyłtowskiej zeznaje, że stojąca przed sądem dziewczyna przybywszy do jego domu, opowiadała, że jest żydówką, chce jednak przejść na wiarę chrześciańską, która „jej aż pachnie“. Wskutek tego obok pomocy materyalnej dostała od niego list rekomendacyjny do ks. Lacroix, ks. Wróbel bowiem nie miał czasu zająć się jej przygotowaniem, i odprawił ją z niczem.

Przew. (Co masz na to powiedzieć)?

Osk. Nie znam tego pana, nie byłam u niego.

Przew. Cóżby świadek miał za przyczynę opowiadać rzeczy nieprawdziwe?

Taki dzisiaj świat, że za kilka reńskich każdy wszystko zezna, a sąd najwyższy płaci świadkom.

Dr. Rosenblatt (do świadka). Czy po akcencie mowy nie było można poznać, że oskarżona nie jest żydówką.

Świad. Ona czasem czysto mówiła po polsku, czasem zacinała z żydowska. Utrzymywała przedemną, że nie cierpiąc od dzieciństwa mowy żydowskiej bardzo mało włada tym językiem.

Na zeznanie następnego świadka Karola Czerczaka który zna dobrze oskarżoną, ta odpowiada, że wszyscy świadkowie pochodzą z jednego miejsca, zmówili się na nią. „Cóż mam robić, kończy z rezygnacyą oskarżona, Pan Bóg cierpiał więcej, dla czego ja nie mam dla chwały Jego znosić ciężkich utrapień, jakie mnie tu spotykają“.

Wstępuje do sali świadek, Marya Latosińska obywatelka zamieszkała w Tarnowie.

Przew. Zna pani tę tu oto stojącą osobę?

Św. Znam dobrze. Poczyna opowiadać poznanie oskarżonej, nadzieje, zabiegi i zawody jakie ją spotykały gdy w jej sprawie z gorliwością apostołowała.

Jakież pióro opisze zdziwienie a zarazem oburzenie malujące się na twarzy świadka, gdy oskarżona na te wszystkie, z pewną dokładnością opowiedziane fakta, twierdzi, że to wszystko nieprawda, że nie zna świadka, nie była w Tarnowie itd.

Wszystko to, cośmy tu opisali działo się na rannem posiedzeniu. Po południu oskarżona zalewając się łzami, tłumaczy się, że do zeznań złożonych przed południem namówiły ją jej towarzyszki więzienne, dając oskarżonej „koleżeńską radę“, aby zapierała wszystko, i do niczego się nie przyznawała. Obecnie więc chce zeznać prawdę z skruszonem sercem uderzyć się w piersi i opowiedzieć rzecz całą tak jak się miała. Czyni to więc w istocie, zaprzeczając tylko z niewytłumaczonego powodu pobyt swój w Tarnowie i w Barcicach.

C. k. Prokuratorya zestawiając winę Karoliny Swirczkownej wnosi o zasądzenie tejże na 6miesięczne więzienie — Sąd skazuje ją tylko na 2 miesiące więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go stycznia.

HOTEL SASKI: Zygmunt hr. Skórzewski wł. dóbr z Kongresówki, Korneli Chwalibóg wł. d. z Grojca, Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza, Stanisław Jordan wł. d z Galicyi, Michał Zerdzkowski z Rzeszowa, Wolff Hantower z Warszawy, Marceli Terlecki wł. d. ze Lwowa, Ludwika Terlecka wł. d. ze Lwowa, Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Rząski, Karol Wiśniowski z Galicyi, Szymon Balinowski z Kongresówki, Henryk Grudziński z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Rudolf Zyciński właś. dóbr z Kongresówki, Stefan Komarnicki wł. dóbr z Galicyi, Bayer wł. d. z Kongresówki, Longin Kruszkiewicz z Kęt, Dr. Antoni Tymieński z familią z Miechowa, Józef Kwiatkowski wł. d. z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 18 lutego, 18 marca i 22go kwietnia sprzedaż realności pod L. 584 w Bochni, cena wywoł. 4,131 złr. 70 c. — W d. 25 stycznia, 22 lutego i 8 marca sprzedaż sum częściowych, tworzących ogólną kwotę 57,922 złr. 24 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Komitetu dnia 28go listopada 1868 r. Przewodniczący wiceprezes Towarzystwa, obecnych 7 członków Komitetu.

1. Uchwalono w sprawie czasopisma „Rolnika:“

a) Zamianować stałego referenta, jakoteż zastępcę tegoż.

b) Dać tymże odpowiednie wskazówki.

c) Zamieścić w przyszłych numerach tego czasopisma (wyjść mających na początku roku 1869) zawiadomienie w tej osnowie: „iż członkowie Towarzystwa, którzyby nie otrzymywali regularnie tego pisma, mają reklamacye swoje wnosić wprost do Komitetu.“

d) Zapytać się wszystkich Rad oddziałowych, czyli i jakie miałyby do zrobienia spostrzeżenia, lub uwagi nad dotychczasowym sposobem redagowania „Rolnika“? a przytem, czyliby miały do objawienia jakie życzenia pod względem kierunku tego pisma nadal?

e) Wezwać Rady oddziałowe równocześnie, aby użyły wszystkich środków do zachęcenia członków Towarzystwa, tudzież osób piszących w zawodzie gospodarczym: by gorąco popierały „Rolnika“, a to głównie przez zasilanie jego redakcyi swojemi artykułami lub korespondencyami.

2. Uchwalono proponować, komu należy, następny sposób rozdania stypendyów opróżnionych w szkole dublańskiej:

a) Na stypendyum z fundacyi ś. p. Maciąga wynoszące 300 złr. rocznie, ucznia r. 3. Władysława Stokłosińskiego z równoczesnem odjęciem mu pobieranych dotąd przezeń dwu stypendyów z fundacyi ś. p. Więcławskiego na 150 złr. i hr. Stadnickiej na 105 złr. rocznie.

b) Na stypendya z fundacyi ś. p. Maciąga w kwocie 200 złr. rocznie, ucznia r. 2. Oskara Battaglię, z pozostawieniem mu jeszcze używanego dotąd przezeń krajowego stypendyum w kwocie 100 złr. na rok jeden.

c) Na stypendyum z fundacyi ś. p. Więcławskiego wynoszące 150 złr. rocznie, ucznia r. 2. Adama Osiadacza.

d) Na stypendyum z fundacyi ś. p. Waleryana Krzeczunowicza dla eksternistów o rocznych 140 złr. ucznia eksternistę r. 2 Edwarda Duniewicza.

Z uwagi, iż opróżnionych stypendyów jest dziesięć; a w bliskiej przyszłości zawakować mających dwa: Komitet zastrzegł resztę, t. j. ośm stypendyów dla uczniów roku pierwszego, którzy, stosownie do regulaminu, dopiero po odbytym pierwszym półrocznym kursie o stypendya ubiegać się mogą.

3. Komitet uchwalił podwyższenie wynagrodzenia pomocnika w biórze Towarzystwa pracującego, a to od 1 listopada b. r. począwszy, ze złr. 10 na złr. 15 miesięcznie.

4. Komitet uchwalił cały zapas książek, rycin itd. pozostały po istniejącej niegdyś w łonie Galic. Tow. gosp. komisyi, zajmującej się wydawaniem dzieł ludowych — reprezentujący kapitał 800 złr. w. a. przeszło, — odstąpić na własność Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, pod warunkiem, że stowarzyszenie, o którem mowa, zwróci Towarzystwu gospodarskiemu kwotę potrzebną na pokrycie obciążającego budżet wyżej wspomnionej komisyi długu, wynoszącego (po strąceniu wszelkich wierzytelności) jeszcze 189 złr. 35 c.

5. Komitet uchwalił złożyć podziękowanie p. Adolfowi Zakrzewskiemu z Wiktorowa za darowane dwa listy zastawne po 100 złr. w. a. na rzecz fundacyi stypendyjnej pod imieniem hr. Kazimierza Krasickiego.

6. Komitet uchwalił złożyć podziękowanie księciu Hieronimowi Lubomirskiemu z Nizińca za ofiarowane przezeń 100 złr. w. a. na zakupno baranów w Dublanach.

W sprawie zaliczkowych Towarzystw rolniczych ogłasza Komitet Galic. Towarzystwa gospod. co następuje:

Członek galic. Towarzystwa gospodarskiego p. Stanisław Wojciech hr. Potocki z Oleszyc, nadsyłając Komitetowi statutu założonego przez siebie Towarzystwa zaliczkowego w Oleszycach dla małych rolników, domieścił zarazem sprawozdanie z wyników czynności tegóż banku w roku pierwszym.

Sprawozdanie to poczytuje sobie Komitet za obowiązek podać do wiadomości powszechnej, tak ze względu na ważność przedmiotu, jako też dla zachęcenia do zakładania podobnych instytucyj pożytecznych, a szanownego autora uprasza o nadesłanie przyrzeczonego sprawozdania szczegółowego.

Rzeczone sprawozdanie brzmi:

Stowarzyszenie liczy członków 190.

Kapitału obrotowego wraz z rezerwowym przeszło 3,000 złr. w. a. Dywidenda jednoroczna przez zarząd Stowarzyszenia wydana na każdego członka wynosi 47 cent.

Wkładki członków wynoszą od każdego 50 c. w. a., t. j. jednorazowo 50 na kapitał rezerwowy w pierwszym miesiącu, i przez miesięcy sześć co miesiąc po 50 c. składa każdy członek na kapitał obrotowy, czyli, że razem cała wkładka członka stanowi 3 złr. 50 c.; z tych zwraca się 3 złr. członkowi przy wyjściu jego ze Stowarzyszenia, a 50 c. zostaje przy kapitale rezerwowym i zwrócone być mogą aż w razie zupełnego rozwiązania Stowarzyszenia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 stycznia. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański X. Ledóchowski, przybył tu w południe i do stołu królewskiego zaproszonym został. — Komisya finansowa izby deputowanych przyjęła memoryał o nędzy w Prusiech wschodnich. Komisya prawnicza obraduje nad wnioskiem Ebertego, co do przekazania procesów prasowych sądom przysięgłych i przyjęła § 1 6ciu głosami przeciw 4; § 2 przy równości głosów został odrzucony, a obrady odroczone.

Berlin 9 stycznia. Izba deputowanych. Dalszy ciąg obrad budżetowych. Rozprawa o etacie zarządu kas. Twesten wnosi, jako nowy tytuł, dodatek dla Lauenburga w wysokości 130.500 talarów. Bismark objaśnia: sądzę, że stany w Lauenburgu nie podzielają zapatrywania, aby Księstwo było obowiązanem do opłaty. Do ściągnienia zaprzeczanych ministrowi finansów sum nie rozumiem, aby ten środek był rozsądnym; Prusy nie są uprawnione do użycia gwałtu. Ja twierdzę, że Lauenburg, który ma tę korzyść posiadania wspólnego z Prusami panującego, nie powinien wielką ofiarą opłacać tego zarządzenia, które jest uważane za krok przygotowawczy do wcielenia. Właściwą zdaje mi się być drogą wysadzenie sądu rozjemczego, do którego zasiedliby częścią pruscy prawnicy królewscy, czy też powołane zostałyby znane powagi celem objaśnienia artykułu 76 konstytucyi związkowej. Lasker odsuwa kwestyę prawną a uskarża się, że wcielenie nie zostało jeszcze przeprowadzonem. Bismark odpiera, że wcielenie nie mogło być przeprowadzonem w czasie zdobyczy Księstwa, gdyż pruski sejm był przeciwny temu. Wysadzenie sądu rozjemczego jest jedyną drogą. Minister skarbu oświadcza: uzasadnione ale nieprzyznane żądania nie mogą być liczone w etacie. Wnoszę, aby sprawę tę odroczyć, gdyżby można przyznać sumy, którychby nie można zrealizować. Bismark przedstawia, aby wcielenie dopełnionem zostało nie przez takie kroki, jakie tutaj proponowano. Wcielenie samo przez się dopełni się; pracujemy nad tem od roku; rezultat byłby dalej się posunął, gdyby choroba nie była mnie przez 8 miesięcy odsunęła od toku spraw. Virchow i Grumbrecht przemawiają za, Bethusy i Mindhorst przeciw wnioskowi; przy głosowaniu wniosek Twestena odrzucony. Następuje wniosek Laskera, domagający się pokrycia deficytu przez fundusze handlu morskiego. Bethusy wnosi przekazanie wniosku komisyi budżetowej, co też zostało przyjętem 178 głosami przeciw 136. Następują rozprawy nad ustawą etatową, którą przyjęto paragrafami.

Berlin 9 stycznia. *Nordd. allg. Ztg* powraca do austryackiej czerwonej księgi i mówi: ogłaszanie depesz, które nie zostały przesłane drogą urzędową, musiałoby w dalszem następstwie prowadzić do zerwania dyplomatycznych stosunków. Odpowiedzialność za tego rodzaju prowokacye spada na rząd cesarski austryacki i zakłóca jego stosunki polityczne.

Monachium 8 stycznia. Radca legacyi w stanie rozporządzalności Niethamer został mianowany posłem bawarskim przy dworze belgijskim.

Monachium 8 stycznia. Mocą królewskiego rozporządzenia z d. 4 stycznia komendy generalne zostały zniesione w Augsburgu i Norembergu, i armia podzielona na dwie generalne komendy z siedzibami w Monachium i Würzburgu. Nominacye osób, ze zmiany tej wypływające, nie zostały jeszcze ogłoszone.

Kissingen 8 stycznia. Jako stanowczy rezultat wyborów powtórnych do parlamentu cłowego br. Luxburg (kandydat rządowy) 5626, a hr. Zurhein 6205 głosami zostali wybrani.

Sztutgart 9 stycznia. *Staats-Anzeiger* potwierdza, że książę Wilhelm Würtemberski udaje się na pewien czas do Berlina, dla wyuczenia się służby wojskowej.

Paryż 7 stycznia. Turecki poseł otrzymał listownie część swoich instrukcyj, i oczekuje ich uzupełnienia drogą telegraficzną. W sobotę zbiera się konferencya tylko dla zbadania pełnomocnictw i dla wprowadzenia zastępcy rządu greckiego. La Valette zakazał francuskim posłom przy dworach zagranicznych, bez jego umocowania odwoływać się do sądowych kroków przeciw zagranicznym dziennikom. *Etendard* zaprzecza, aby La Valette przesłał list do rządu w Belgradzie.

Paryż 8 stycznia. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby Prusy i Rosya stawiały trudności żądaniu księcia Metternicha reprezentowania Węgier. *France* mówi: sprawa kreteńska nie będzie przedmiotem *memorandum* i wcale nie zostanie poruszoną.

Medyolan 7 stycznia. Florenckie korespondencye podają: Minister wojny okólnikiem do prefektów powołuje oficerów i podoficerów urlopowanych na czas nieograniczony. Minister finansów właścicielom młynów rozmaite przyznał ułatwienia, opornym wszelako zagroził środkami przymusowemi.

Madryt 9 stycznia. Przy biesiadzie, jaka się w obecności wszystkich cywilnych powag w Sewilli odbyła, postanowiono przesłać telegram do Espartery, że jakąkolwiek formę rządu wybiorą kortezy, Espartero winien być ogłoszonym naczelną głową państwa.

Sewilla 8 stycznia. W Madrycie obiega pogłoska, że Karliści wysłali broń do północnych prowincyj.

Lizbona 8 stycznia. Ministerstwo zawiadamia izby, że król przyjął prośbę o dymisyę. Zaręczają, że król telegrafem wezwał do stolicy Saldanhę.

Konstantynopol 7 stycznia. Porta przesłała drogą telegraficzną szczegółowe instrukcye posłowi tureckiemu Dżemilowi Mechmed paszy, w których mu poleca, aby w razie, gdyby konferencya przekroczyła pięć punktów *ultimatum*, założył protest i usunął się od obrad konferencyi. Żądania Hobarta paszy co do greckiego parowca *Enosis* poddane zostały pod roztrzygnięcie osobnej mięszanej komisyi.

Konstantynopol 8 stycznia. Porta zakupiła dwa okręty ponownie zamówione przez rząd chilijski.

Konstantynopol 8 stycznia. Wczoraj śpiesznie przesłane szczegółowe instrukcye dla zastępcy Porty przy konferencyi, przypisywane tu są wpływowi Francyi. Jak zaręczają, Porta pragnęła być przedstawianą przez Fuada paszę na konferencyi, lecz tenże ze względów zdrowia odmówił.

Konstantynopol 9 stycznia o 9tej wieczór. Hobart pasza zawiadamia rząd turecki, że transportowanych na okręcie tureckim powstańców wylądowano i rozbrojono w odległości trzech mil od miasta Syry, aby tamecznej ludności nie niepokoić.

Już po napisaniu artykułu wstępnego odebraliśmy następujący w przedmiocie konferencyi paryskiej telegram:

Paryż 10 stycznia. Ze strony bardzo wiarogodnej donoszą o przebiegu wczorajszego pierwszego posiedzenia konferencyi co następuje:

Mocarstwa podpisane na traktacie paryskim zebrały się celem załatwienia sporu, i uznały za pierwszy obowiązek zawiadomić strony interesowane o ukonstytuowaniu się konferencyi. Sformułowane w ultimatum tureckiem reklamacye odtąd poddawane będą pod rozbiór mocarstw, które żywią przekonanie, że rządy Sułtana i króla greckiego jak najsumienniej unikać będą wszelkich kroków, któreby *Status quo* zmienić i zadanie mocarstw utrudniać mogły. Mocarstwa odwolują się do umiarkowania Porty, i pragną, aby zawiesiła przeprowadzenie kroków w ultimatum zagrożonych, aż do ukończenia czynności konferencyi. Równocześnie zaproszono rząd grecki do przeszkodzenia wszystkim nieprzyjaznym manifestacyom, a mianowicie wyprawom zbrojnym na lądzie i na morzu. Uchwałę tę konferencyi notyfikowano równocześnie w Konstantynopolu i w Atenach.

Pocztą zaś południową korespondent nasz z Wiednia (— r.) przesyła nam niniejsze uwagi:

„Rezultat praktyczny konferencyi, choćby się nawet jak najbardziej pokojowo i pojednawczo odbyć miała, będzie tylko podrzędnym i mało się zapewne przyczynić zdoła do uspokojenia Wschodu. Mocarstwa zgodziły się bowiem na to, aby uchwały konferencyi dla żadnego z mocarstw w niej udział biorących nie stanowiły zobowiązania do jakiejkolwiek rękojmi za przeprowadzenie postanowień protokołu zamknięcia obrad. Jeśli tak rzeczy pozostaną, spór grecko-turecki w najściślejszem tego słowa znaczeniu, to jest o ile wysłaniem *ultimatum* wywołany został, zniknie wprawdzie z widowni, lecz sytuacya na Wschodzie będzie ta sama, jak w pierwszych dniach grudnia, kwestya kandyjska i współzawodnictwo między Grecyą a Turcyą w niczem się nie zmienią. Dawne zatargi wnet na nowo się rozpoczną a cała konferencya okaże się wnet równie bezowocną, jak nią była sommacya“.

Nakoniec *Sonntags Zeitung* wiedeńska przynosi w tymże przedmiocie następujące depesze:

Paryż 10 stycznia. *Journal officiel* pisze: Konferencya odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Przyszłe odbędzie się we wtorek.

Paryż 10 stycznia. Zapewniają z dobrego źródła, że na wczorajszem pierwszem posiedzeniu konferencyi, jakkolwiek najwięcej formalną jej stroną się zajmowano, wystąpiły przecież ze wszech stron usposobienia, jak najbardziej pojednawcze i pokojowe.

Dzienniki francuskie, na których dziś ograniczeni jesteśmy, wszystkie prawie oceniają podobnie jak my wypadek prawdopodobny konferencyi. *Débats* piszą, że skoro się zebrała konferencya, to już ukończyła swe prace; idzie o to, aby oświadczenie sformułować urzędownie, inaczej nie byłaby konferencyą, ale kongresem. Największa trudność ograniczyć przedmiot dyskusyi, a najpierwsza konieczność załatwić rzecz z góry. Konferencya to po prostu zebranie u notaryusza lub w salonie dla wysłuchania spisanego kontraktu, którego warunki już uregulowane. Gdyby tak nie było, to spór grecko-turecki zamieniłby się w kwestyę wschodnią, a ta w kwestyę zachodnią. Konferencya wychodzi ze stanowiska traktatu r. 1856, i chce utrzymać pokój. Jeżeli Grecya ma opłacić teraz protekcyę, to winna ją opłacić i Turcya. Szukając *modus vivendi* dla Grecyi i Turcyi, mocarstwa chcą mieć takowy dla siebie na Wschodzie, bo w tej chwili wojny prowadzić nie chcą. Zapewne, że Turcya i Grecya są państwami niepodległemi, ale miarą niepodległości, jak wiadomo, jest siła w dzisiejszej polityce, a Grecya powinna zrozumieć, że istnieje tylko przez innych, a Turcya dla tego, że w tej chwili mocarstwa potrzebują jeszcze pokoju. Tak mówią *Débats* w przeddzień konferencyi.

Ze Stambułu zaś i z Aten donoszą o coraz większych zbrojeniach się, a *Nord* utrzymuje, że wydalenie Greków z terytoryum Ottomańskiego okazało się prawie niepodobieństwem tak jak było zapowiedzianem, że zatem Porta zmienić musiała swe pierwotne rozporządzenie.

Dzienniki *La Patrie* i *La France* zaprzeczają jak najuroczyściej, aby Francya i Anglia miały się były porozumieć o zbrojne zajęcie Aten. Wiadomo, że podczas wojny krymskiej zajętą była ta stolica przez wojska mocarstw zachodnich, ale wtedy mocarstwa te prowadziły wojnę, w której ruch w Grecyi mógłby się był stać wielką przeszkodą. Lecz tak dziś nie jest, a o ile się zdaje, konferencya nie ma dotąd żadnego zamiaru używać w sporze grecko-tureckim środków przymusowych,

Dymisya podana przez barona Séguier z posady prokuratora w Tulozie, rośnie w wielkie rozmiary i staje się wypadkiem, który podobno więcej zajmuje Paryż, aniżeli odbywające się w tej chwili konferencye. Podaliśmy dziś dokumenta tej sprawy pod właściwą rubryką jako też i zdania główniejszych dzienników. Najlepszym ona dowodem, jak drażliwą jest dziś opinia we Francyi na postępowanie ministrów, jak ostrożnie z nią wypada rządowi postępować. Nauczony doświadczeniem tak świeżem, jak w sprawie pomnika deputowanemu Baudin winien się mieć na ostrożności, zwłaszcza, że podobnie jak Baudin, baron Séguier staje się sztandarem opozycyi. *Figaro* już ogłosił suskrypcyę dla p. Séguier, jak *Avenir* otworzył ją był dla Baudina. Jeżeli rząd postąpi sobie jak z tamtą, jeżeli wytoczy proces lub zabroni składki, niechybnie okoliczność ta wywoła takie oburzenie, że znów jaki minister będzie musiał paść ofiarą, jak p. Pinard. Przyznać należy, że to postępowanie p. ministra Baroche nie zasługuje na pochwałę, i było ubliżającem magistraturze sądowniczej, jakkolwiek między sędzią a prokuratorem wielka pod względem niepodległości istnieje różnica.

Piszą, że w Madrycie obawiają się nowego zaburzenia. Tymczasem rząd ze swojej strony ogłosił okólnik, a komitet republikański manifest. Obydwa te dokumenta podamy jako skazówki najlepsze do ocenienia stanu rzeczy w Hiszpanii.

Dzienniki przynoszą mowę tronową króla portugalskiego, którą otworzył kortezy d. 2go b. m. Nie widzimy potrzeby ogłaszania jej, tyczy się ona bowiem głównie skarbowości portugalskiej, a wreszcie, jak wiadomo, gabinet cały podał się do dymisyi, która została przyjętą, a Saldanha do utworzenia nowego ministerstwa przez króla powołany. Mowa tronowa, w kierunku dawnego ministerstwa zapewne powiedziana, traci całkiem na znaczeniu.

Władyka Czarnogórski książę Mikołaj przybył 4 b. m. do Warszawy, i w dni kilka udał się do Petersburga.

Ukończywszy z głównemi przedmiotami polityki chwilowej, pominąć nie możemy, że *Sonntags Ztg* podnosi bajeczkę wymarzoną przez *Tagblatt*, jakoby Polacy żądali na mocy autonomii przywrócenia w Galicyi kary kija i kajdan, i jakoby ministerstwo, odmawiając innych swobód autonomicznych z chęcią przystawało na to żądanie. Bajeczkę tę, jak mówimy dziennik niedzielny podnosi, w ogromnym artykule wstępnym, i rozpisuje się dowoli, i nad Polakami, i nad ministerstwem, i nad autonomią i nad liberalizmem, zgoła mówi o Adamie i o Ewie i o wężu i o drzewie — przez trzy szpalty! Nie powiemy szkoda czasu i atłasu, ale szkoda zdolnego pióra, jakim jest redaktor rzeczonego dziennika na wypowiadanie takich niedorzeczeństw wyssanych z prostej bajeczki małego dzienniczka. *Tagblatt* musi się cieszyć, że mu się udało tak wielkiego kolegę zmistyfikować.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 stycznia. Sprawozdanie ministra skarbu do Cesarza przedstawia korzystny rezultat finansów, stwierdza mianowicie rozwój ostatnich miesięcy, jako następstwo pewności pokoju i dowód, jak płodnym może być pokój i jak słusznie opinia publiczna przyklaskuje usiłowaniom Cesarza około uchylenia starcia.

Bukarest 10 stycznia. Steege (b. minister skarbu) mianowany jest ajentem dyplomatycznym rumuńskim w Wiedniu, Petersburgu i Berlinie. Książę Karol Rumuński otrzymał własnoręczne pismo Sułtana zapewniające go o przyjaźni swojej i przychylności, a równocześnie powinszowanie od wielkiego wezyra za dobre stosunki Rumunii z Turcyą.

Kursa. Wiedeń 11 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 60·40. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 65·25. — Losy z roku 1860 92·20. — Akcye banku 683 — Akcye kred. 249.30. — Londyn 119·90. — Srebro 117 75. — Dukat 5·69.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 11 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80½	77¾
Banknoty pol. 100złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	178	176
Bankn. pr. za 150 złr.	87¾	84
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 78	5 60
Napoleon d'or	9 72	9 54
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	77½	75½
„ „ stare „	81½	79½
Oblig. indem. „	70½	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210½
„ L. Cz. z całą wpł.	176½	172½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	90 —
„ banku hipotecz	88 25	87½ —
Wiedeń 9 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	57 95	57 80
„ Pożyczka narod.	61 20	61 —
„ Metaliki na m. k.	54 75	54 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 20	68 80
„ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 60
4% Galicyjskie	— —	76 —
5½% Węgiersk. los.	93 20	92 80
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	183 50	183 ..
„ „ „ 1854	86 25	85 75
„ „ „ 1860	93 20	93 —
„ „ „ 1864	114 40	114 20
„ Como-Rente	21 50	21 —
„ Kredytowe	157 —	156 50
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	686	684
Zakładu kredytow.	252 70	252 50
Żeglugi par. na Dunaju	550	548
Kolei półn. Ferdynan.	2030	2025
„ rządowej fr.-a.	308 70	308 50
„ zachodniej c. El.	174 50	174 —
„ Pardubickiej	154 —	153 50
„ południowej	209 50	209 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 —	144 75
„ Galicyjskiej	214 25	213 75
„ Czerniow.	174 75	174 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	128 50	127 50
„ „ „ Emis 1867 „	126 50	126 —
Kol. połud. St. 500 fr.	106 75	106 25
„ Bony 6% 1875-1876.	223 50	222 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— — w srebrze „	93 —	92 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 25	97 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 —	92 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 25	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	83 75	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	83 50	83 30
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	85 20	84 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	92 —	91 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 25	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 69	5 68
Złoto *al marco*	5 67	5 66
Napoleondory	9 57	9 57
Fryderyki	10 5	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 90	117 75
Srebro, kupony	118 —	117 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 8 stycznia.		
Dukat holenderski	5 61	5 55
„ cesarski	5 68	5 61
Półimperyał rosyjski	9 78	9 65
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 62½	1 61¼
Talar pruski	1 77½	1 76
Listy gal. b. kup. w. a.	77 15	76 70
„ „ m. k.	81 —	80 55
Listy zast. banku hip.	88 —	87 60
Obligi indem. b. kup.	69 25	68 75
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	214 25	213 25
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye banku hip. gal.	73 —	71 50
Warsz. 2 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 90	— —
„ „ 2 ser. „	77 90	77 40
kupon „	— —	11½ —
Listy likwidac. „	66 90	66 50
kupon „	— —	85⅝
Pożyczka r. 1865 „	137 25	137 —
„ r. 1866 „	135 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	65 50
„ warsz. byd. „	64 —	62 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

✝

Za duszę ś. p.

EMILII z Hr. OSSOLIŃSKICH

Hr. KRASIŃSKIEJ

odprawi się

dnia 14 to jest w Czwartek o godzinie 10 z rana

W KOSCIELE XX. FRANCISZKANÓW

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE,

na które pozostały syn wraz z familią Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza. (109-1-2)

(Nadesłane).

Od lat 10 użycie Syropu chrzanowego z Jodem p. Grimault coraz więcej się rozprzestrzenia. — Używany zamiast Tranu ze Sztokfiszu w leczeniu dzieci, szczególniej sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej jak dwudziestu tysiącom dzieci, kiedy idzie o rozpędzenie nabrzmienia gruczołów na szyi, przecie bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu, itp. Zaopatrzenie się w ten środek, stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do użycia, jest to niezawodny sposób zapobieżenia słabościom i rozwinięciu ich całotworu. (12-3-8)T

N. 3 **WYDZIAŁ**

Rady powiatowej Krakowskiej

zawiadamia Kontrybuentów w powiecie Krakowskim, iż na pokrycie potrzeb Wydziału powiatowego w roku 1869 Rada powiatowa Krakowska uchwaliła na posiedzeniu swem dnia 18 Grudnia 1868, na zasadzie §. 23 ustawy o Reprezentacyi powiatowej, pobór 2% dodatku do bezpośrednich podatków w r. 1869 opłacać się mających.

Kraków dnia 2 Stycznia 1869.

(164-1-3) Prezes: ***Mieroszowski.***

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1.

Z polecenia Wysokiego Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 19 Grudnia 1868 r. do l. 13495 podaje się do publicznej wiadomości — iż w dniu 21 Stycznia b. r. w kancelaryi Szpitalu Ś Łazarza o godzinie 11½ przed południem odbędzie się licytacya głośna na wydzierżawienie młyna w Prądniku Białym do funduszu Szpitala ś. Łazarza należącego od dnia 1 Lutego b. r. na koszt i stratę dzisiejszego dzierżawcy aż do czasu expiracyi kontraktu z nim zawartego — to jest do cnia 31 października 1869 r. — aż do czasu rozpoczęcia ustnej licytacyi przyjmowane będą pisemne deklaracye zaopatrzone w wadyum w kwocie 44 złr. w. a.

Warunki tej dzierżawy każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w biurze Zarządu Szpitala S. Łazarza przejrzeć można. (155--3)

Z Dyrekcyi Szpitala S. Łazarza i S. Ducha Kraków dnia 4 Stycznia 1869 r.

Uwiadomienie.

C. k. Ministeryum wojny w celu zabezpieczenia na rok 1869 przypadających potrzeb materyału i gotowych ubiorów zarządziło załatwienie tego w drodze ofertowej.

Dokładne uwiadomienie jest w czasopiśmie urzędowej „Gazety Lwowskiej“ z d. 5 Stycznia 1869 N. 3 uwidocznione, gdzie warunki dostarczania są wykazane.

Opieczętowane oferty i potwierdzenia depozytowe na złożone wadya, należy osobno zakopertowane najdalej do **20go Stycznia r. b. do godziny 12 w południe** bezpośrednio do c. k. Ministeryum wojny podać (163-1-3)

Od c. k. Komendy Jeneralnej we Lwowie.

W Arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie (austryackim Szląsku) jest do sprzedania 15000 sztuk drzewek owocowych, jabłonek, gruszek, śliwek, wiszni 5 do 6 stóp wysokich z sztukę po 35 do 48 cnt. — moreli, i brzoskwiń do szpalerów po 50 do 70 cnt. — orzechów 4 stopy wysokich z koronami po 50 cnt. — również przeszło 100 gatunków częstokwitnących róż (remontaut) od 40 cnt. do 70 cnt. w najnowszych i najpiękniejszych gatunkach; niemniej rozmaitych roślin oranżeryjnych. Zgłosić się do Jakóba Merka ogrodnika zamkowego. (78-2-3)

Na żądanie przesyła się katalogi franco.

O strzegam, żeby memu synowi **Alfredowi** nic nie pożyczać, bo **żadnych długów płacić za niego nie będę,** czyby to były długi za towary lub na weksle. (106-2-3)

Kraków dnia 7 Stycznia 1869 r.

J. A. John.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pigułki te, niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju *rzeżączkom* łączą w sobie esencyę Matiko i balsam Kopajwy; nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni Kopajwy i nie sprawiają odbijania się; dla tego też poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, niż przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.* (19-5-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Piotra Mikolasza, Berlinera* i *Rukera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera*; w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p. *Vzeteczki*.

Karol Beermann w Berlinie,

Unter den Linden 8. Fabryka przed Szląską Bramą, zaleca

Maszynki do siekania mięsa

w 5 rozmiarach nader starannie wykonane



po 6 tal. Nr. 1 dla gospodarstwa domow.
„ 8 „ Nr. 2 } dla restauracyj i gospodarstw wiejskich,
„ 10 „ Nr. 3 }
„ 18 „ Nr. 4 dla wielkich rzeźni.
„ 36 „ Nr. 5 dla wielkich fabryk kiełbas

(2392-4-5)

Amerykańskie maszynki do robienia kiełbas po 8 tal. większe 12 tal. wraz z opakowaniem. Przesyłki na wszystkie strony. Hurtownikupcy otrzymują wysoki rabat

PIGUŁKI P. HOGG.

1. Pigułki *z ukwaszonéj pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju*, jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów*.

3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym*, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabosciom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabéjkonstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu.*

Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójsciennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pięczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik pny ulicy Castiglione 2, w Paryżu.

Dostać można w aptekach: Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego we Lwowie u p. Piotra Mikolasza – w Poznaniu u p. Mankiewicza. 27-3-)



(34-38-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zarzęczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie po cztery

Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten

Konkluzya Ostrzeżenia.

P. Jakób Janikowski wydawszy plakaty obwieszczające: „że mu służy prawo wolnej konkurencyi we wszystkich rewirach kominiarskich w Krakowie,“ uznał za stósowne, na umieszczone przez Starszych Zgromadzenia Kominiarzy Ostrzeżenie, dać odpowiedź, którą przedmiot zawikłał i zmącił, a przeto utwierdził zdanie w nadmienionem Ostrzeżeniu wypowiedziane, że nie warto nawet odpowiadać na bezsensa, któremi się p. Janikowski popisuje.

Wzgląd atoli na bezpieczeństwo ogniochronne, zmusza do dania **ostatniej** odprawy stronie wyzywającej.

Lekceważące wyobrażenie o Władzy i niskie pojęcie o rozsądku publicznym natchnęły p. Janikowskiego do wyrażania się: że Ostrzeżenie nasze „obok Władz politycznych jest mamidłem właścicieli domów.“ — To co na innych zganią, sam przyganiacz czyni.

Tak p. Janikowskiego owładnęła *Kominomania* — chcąc wszystkie Rewiry mieć w swoich rękach scentralizowane i w zastósowaniu do takiej sumy kominów ceny ustanawiać— że cytuje rozporządzenie Wys. c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 31 Marca 1867 N. 2358, tyczące się Gmin wsiowych, mian wicie, że szczegółowe osady wsiowe mają wolność zawierania umów z uznanymi kominiarzami. Wszakże prawo służące osadzie wsiowej nie służy poszczególnym właścicielom domów i chat wsiowych. Rozporządzenie powyższe, konkurencyę powiatową rozszerzające, nie ma żadnej styczności do urządzeń, jakich wymagają struktura, mnogość i bliskość kominów po głównych miastach.

Miasto Kraków nie może mieć narzuconej sobie wskazówki do czuwania nad policyą ogniochronną; bo pod tym względem z mocy Statutu Gminy miasta Krakowa z dnia 1 Kwietnia 1866, wedle §. 17 lit. f. n., Prześwietny Magistrat jest zupełnie władnym.— A zobaczmy, ażali i co do innych miejscowych, a zatem stanowczych, rozporządzeń nie myli się p. Janikowski, jeżeli go nie mamy obwiniać: że z rozwagą w fałszywem świetle wszystko przedstawia.

Cytowany Reskrypt z dnia 19 Lipca 1867, L. 16387, nie ma wcale doniosłości uchylającej podział na Rewiry i nie nadaje p. Janikowskiemu prawa do wdzierania się w Rewiry, za które właściwi majstrowie są odpowiedzialni; a dla utrzymania kontroli i porządku, oraz niestracenia z oka ważnego warunku odpowiedzialności, Magistrat Reskryptami z dnia 22 Stycznia 1867, Nr. **23962**/66, i z dnia 29 Stycznia 1867 Nr. **775** porządek wyłączności Rewirów rygorem kar za wtargnięcie się w obcy Rewir usankcyonował.

Najzabawniejszą z niemniej słabą stroną napaści wyrodziła bujna imaginacya p. Janikowskiego, wyszczególniającego cały szereg dzierżaw. — Zmyślenie to krążyło w głowie p. Janikowskiego: bo według związku psychologicznego łatwo mu było paść na ten koncept, biorąc wzór z własnego postępowania, gdyż sam p. Janikowski w Chrzanowie synowi swemu poruczył swoją majsteryę kominiarską. A tym sposobem z subatytucyi zadowolniony, może i w Krakowie chce przygotować dla syna, oraz dla zięcia swego, podobną dzierżawkę — gdy mu się nie rentuje być Kominiarzem *in partibus*, jakim jest i będzie dopóty, dopóki porządek i kontrola, oraz rękojmia pewna, będą stały na *pierwszem* miejscu przy ocenianiu warunków koncesyi kominiarskiej i podziału miasta na Rewiry. (108-2)

Starsi Zgromadzenia Kominiarzy w Krakowie.

Dnia 9 Stycznia 1869.

Józef Rehmann.

Karol Twardowski.

Przy ulicy Mikołajskiej Nr. 434,

urządzone zostały **MASZYNY do białego szycia,** jako też **do pikowania i stębnowania** skórek i kortów używanych do robót szewskich, siodlarskich i kuśnierskich. Zamówienia po cenach bardzo niskich przyjmują się każdego czasu. (100-2-10)

KAWĘ po 60: 65, 70 do złr. 1·10 za funt wied., sprzedaje *wschodnio-indyjski Magazyn Kawy w Wiedniu, Graben 29,* „im Innern des Trattnerhofes.“ Zamiejscowym za pobraniem. Przy odbiorze 30 funtów przesyłka na wszystkie stacye kolei żelaznych i statków parowych, bezpłatn. (1751-14-24)

UWIADOMIENIE.

Od dnia 10 Stycznia r. b.

DYREKCYA KASY OSZCZĘDNOŚCI

eskontuje Weksle

i udziela pożyczek na zastaw papierów publicznych za opłatą 6 od sta.

Kraków dnia 8 Stycznia 1869. (160-1-)

GUWERNANTKI

i Damy dla towarzystwa,

Angielki, Francuski, Niemki, udzielające języka francuskiego i muzyki.

Nauczycieli i Nauczycielki dla języków i muzyki, jako też niemieckie, francuskie **Bony** poleca ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse **41.**

Francuskie Bony i francuskie dzieci wprost z ich ojczyzny, ja ko też chłopców i dziewczęta, które mówią jak najpiękniej po francusku i ani słowa po niemiecku nie rozumieją, poleca do łatwiejszego nauczenia się języka francuskiego. ***Mrs Emily Reisner*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41.**

Panny Garderobiane wydoskonalone w szyciu sukien i czesaniu — jako też

Gospodynie i Piastunki stręczy natychmiast ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41.**

(151-1-14)

Ces. król. uprzywil.

Bank dla Obrotu Ogólnego.

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku dla Obrotu Ogólnego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Grudnia 1868 Zastawy, mianowicie:

Kosztowności

to jest: złote i srebrne Zegarki, Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże, Widelce, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Grudnia 1868 r.

Towary,

to jest: Sukna, wełniane i jedwabne Materye, większa partya Dywanów i znaczna ilość trzewików wojskowych,

w dniu 18 i 19 Stycznia 1869 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

(157-2-3) Naczelnik Bióra: ***M. Koritschoner*** w. r.

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego

udziela pożyczek na

papiery publiczne, rządowe, przemysłowe, loteryjne do 85% wartości kursu,

za umiarkowaną stopę procentową; na żądanie pp. Właścicieli załatwia każdego czasu sprzedaż tych

zastawionych papierów publicznych jeszcze przed dniem przepadku.

Niemniej załatwia komisowe kupno i sprzedaż wszelkich papierów publicznych, monet złotych i srebrnych za najtańszą opłatą prowizyi.

Godziny urzędowe codziennie od god. 9 do 3.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprzywilejowanego Banku dla Obrotu Ogólnego. (146-3-8)



Skład fabryczny towarów piankowych i bursztynowych

***Karola Kobera* w Wiedniu,**

Stad, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **Fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 150, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — patentowane Fajki do nakładania z tyłu po 4 złr. wal. aust.— prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (46-3-)T

P o Karolu Tarczowskim, rodem z Królestwa Polskiego, pozostał spadek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Prawi sukcessorowie ostrzegają, że ktokolwiekby do rzeczonego spadku pretensye rościł i takowe fałszem udowodnić starał się — albo miał zamiar — poszukiwanym będzie na drodze prawa przez prawych sukcessorów (101-2-3)

W ykształcona wdowa po urzędniku, poszukuje umieszczenia: za **towarzyszkę** przy damie na wsi lub za **Nauczycielkę** do małych dzieci. (93--3)

Listy uprasza się przesyłać pod ***M. K. Z.*** poste restante Kraków.

Un maître de langue française, arrivé depuis peu de temps á Cracovie et pouvant disposer de quelques heures lui restant encore libres, prie les personnes que cela peut intéresser, de s'adresser á la librairie de Mr **Jules Wildt.** (161-1-3)

Nasienie sosnowe,

jako też inne nasiona lasowe, świeżej i niezawodnej jakości — sosnowe, świerkowe i dębowe sadzonki i t. p. do kultur i zakładania parków— ofiaruje tanio, i przesyła na żądanie Cenniki bezpłatnie.

Schoenthal przy Sagan, w pr. Szlązku.

(158-1-3) ***H. Gaertner,***

W łaściciel ziemski, **Polak,** *zamieszkały w Bessarabii, blisko Czerniowic*, poszukuje **Guwernantki** dla trzech synów swoich, z których najstarszy liczy lat dziesięć.

Pożądanem jest, aby osoba ta była katoliczką, niemłodą, skromną, stusunkami familijnemi niezwiązaną i aby znała języki: polski, niemiecki i francuski — *i była w stanie udzielania lekcyj na fortepianie.* (156-2-3)

Zaręcza się za dobre obchodzenie się, mieszkanie i utrzymanie, oraz 400 złr., w. a., rocznej płacy, która później może być podwyższoną.

Osoby chcące ubiegać się o tę posadę zechcą przesłać świadectwa swe oryginalne lub w odpisach wierzytelnych do Czerniowic franco na ręce pp. *Kuznitzkiego i Sp.*, którzy z grzeczności takowe przyjmą i w przeciągu 14 dni odpowiedzi udzielą.

SAVON MIRANDA

Podstawa: sok liliowy i laktukowy.

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Mydło to posiada wyborny zapach, wydaje obfitą pianę i czyni skórę miękką i giętką, jest zupełnie wolnem od kwasów, a tem samem bez żadnego szkodliwego wpływu na skórę. Próba dowiedzie, że zawiera w sobie wszystkie korzyści; jego zapach silny, trwały i nie do porównania z żadnym inszym. (42-4-)

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna we Lwowie u p. R. Schwarza, A. Steifa Synów i Berlinera —; w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

N iżej podpisany pracujący przez lat siedemnaście w słynnym zakładzie malarskim śp. *Lindkwista*, a po zgonie jego kierujący przez kilka miesięcy tymże zakładem, otwiera obecnie

ZAKŁAD

Malarski i Lakierniczy,

o czém niniejszém ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność.

Przyjmuję zatem wszelkie roboty malarskie tj. malowanie pokoji, szyldów, lakierowanie mebli w różnych gatunkach drzew i marmurów, jakoteż pozłocanie i bronzowanie wszelkich przedmiotów. Tudzież można dostać u mnie farb tartych, olejnych, pokostu i różnych lakierów.

Wojciech Jachimowicz

malarz pokojowy i lakiernik przy ulicy Św. Józefa L. 495 na dole.

(90-2-3)

SKŁAD

c. k. uprzywilejowanej

PRAGSKIEJ FABRYKI PORCELANY

dawniej Tuchlauben N. 8,

znajduje się obecnie

Kärntnerstrasse N. 9 im Hofe.

Takowa zaleca swój obfity zapas ***Serwisów stołowych do kawy i herbaty,*** od najskromniejszych do najparadniejszych. Również wielki wybór przedmiotów zbytkowych każdego gatunku. Wszystko nader gustowne i po najtańszych cenach fabrycznych.

Tamże można także nabyć ***porcelanowych gwoździków do mebli, guziczków i nitów do kuferków,*** a to kupując częściowo lub hurtownie zawsze po najniższych cenach. (40-5-)